

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZNP

Nr 10

Warszawa, 7 marca 1965 r.

Cena 80 gr.

ZIEMIA LUBUSKA

1945 - 1965

Wyzwolenie Ziemi Lubuskiej nastąpiło w miesiącach zimowych i wiosennych 1945 roku, a więc równe dwadzieścia lat temu. Zielona Góra oswobodzona została 15 lutego.

Zaraz za wojskiem, na wezwanie partii i władzy ludowej, szedł na te ziemie nauczyciel-osadnik, do którego później dołączyli się, zrzucając mundur, nauczyciel-żołnierz.

20 marca 1945 roku, przy pomocy działaczy polskich miejscowego pochodzenia, w Międzyrzecz, Skwierzynie i Babimście powstała pierwsza administracja polska na Ziemi Lubuskiej.

Straty wojenne w zabudowaniach miejskich wynosiły 50 proc., w zagrodach wiejskich — 65 proc., w młynach, narzędziach i urządzeniach przemysłowych — 65 proc., w inwentarze żywym — od 90 do 96 proc., w liniach kolejowych — 30 proc., w taborze kolejowym — 97 proc. Takie miasta jak: Kostrzyn, Gubin, Głogów były prawie całkowicie zniszczone.

Już w 1946 roku w Gorzowie Wlkp. zorganizowana została wystawa dorobku przemysłowego tego miasta.

W 1950 roku utworzono województwo zielonogórskie.

W okresie Polski Ludowej odkryto na Ziemi Lubuskiej ważne dla naszej gospodarki złoża miedzi, ropy naftowej i gazu.

Dzisiaj na tych ziemiach mieszka ponad 830 tysięcy mieszkańców. Od 1950 roku ludność województwa wzrosła o 45 proc., gdy tymczasem w skali kraju — o ponad 19 proc.

Przemysł zielonogórski wysłał 51 wyrobów przemysłowych do 61 krajów świata.

W Zielonej Górze w gospodarce społecznej zatrudnionych jest o 50 proc. osób więcej niż wszystkich osób zamieszkujących Zieloną Górę przed 1945 rokiem.

Każda z grup osiedleńców na terenie województwa, rozpoczynając nowe życie, wniosła z sobą odrębność kultury, zwyczajów, obyczajów, tradycji, nawyków, a nawet własną gwarę. W takich warunkach najistotniejszym czynnikiem stabilizacji życia i wychowania, zarówno młodego jak i dorosłego pokolenia, musiała stać się szkoła.

Do pierwszych szkół na Ziemi Lubuskiej, zorganizowanych już w marcu 1945 r., należały szkoły podstawowe w powiecie sulechowskim, np. w Kramsku Starym i Nowym, Podmoklach Małych i Wielkich, Babimście, Kargowej. Organizatorami tych szkół byli: Wiesław Sauter (obecnie prezes Lubuskiego Towarzystwa Kulturalnego), Władysław Furman (obecnie prezes Zarządu Oddziału ZNP w Sulechowie), Wojciech

Berliński (obecnie pracownik Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze) i inni.

W 1947 roku kol. Antoni Maćkowiak zorganizował w Sulechowie pierwsze liceum pedagogiczne.

Pierwszymi nauczycielami w powiecie sulechowskim byli: Stanisław Filipczyk, Witold Sarnowski, Henryk Korwel (obecnie zastępca dyrektora departamentu programowego w Ministerstwie Oświaty), Józef Wydrzycki (obecnie prezes Zarządu Oddziału ZNP w Świebodzinie), Czesław Kunicki (obecnie wizytator Kuratorium Okręgu Szkolnego Zielonogórskiego), w powiecie Strzelce Krajeńskie — Józefa i Witold Sznajderowie, Łabanowscy, Maćkowiak oraz byli jeńcy obozu w Wolądenbergu — Franciszek Kurowski, Lubiniński, Stecki i inni. W Gubinie już w 1945 roku zorganizował pierwsze gimnazjum oficer Wojska Polskiego, obecnie wykładowca fizyki w zielonogórskim Studium Nauczycielskim, kol. Mieczysław Mierzyński.

W 1945/46 i 1946/47 roku do klas pierwszych szkół podstawowych uczęszczali, obok uczniów mających 7 lat, i tacy, którzy mieli 16 lat.

Od 1945 do 1955 roku liczba uczniów w szkołach podstawowych wzrosła o około 300 proc. i wynosiła 90.434.

W 1946 roku na terenie dzisiejszego województwa pracowało 610 szkół podstawowych, do których uczęszczało 58.532 uczniów. Po dwudziestu latach mamy blisko tysiąc szkół podstawowych i około 170 tysięcy dzieci.

Młodzież zielonogórskich szkół podjęła dla uczczenia 20-lecia Polski Ludowej zobowiązania na sumę 11 milionów złotych; zostały one w całości wykonane.

Zielonogórskie zakłady kształcenia nauczycieli wychowały ponad 6 tysięcy nauczycieli, tzn. prawie tyle, ile pracuje obecnie w szkołach podstawowych.

Jeszcze w 1950 roku mieliśmy w szkolnictwie podstawowym tylko 2,8 proc. nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami, dzisiaj mamy ich 35 proc. W szkołach podstawowych pracuje obecnie 99,3 proc. nauczycieli w pełni kwalifikowanych, podczas gdy w 1945 roku w niektórych powiatach procent ten wynosił 40.

83 proc. młodzieży, która ukończyła VII klasę, kształci się dalej.

W szkolnictwie zielonogórskim z roku na rok notuje się poprawę wyników nauczania. W szkołach podstawowych w porównaniu do 89,8 proc. promowanych w 1963 roku — osiągnięto w 1964 roku 93 proc., a w klasach siódmych nawet 96,3 proc., w zasadniczych szkołach zawodowych w tym



WSZYSTKIM KOLEŻANKOM W DNIU
ICH ŚWIĘTA NAJLEPSZE ŻYCZENIA
SUKCESÓW W PRACY I SZCZĘŚCIA
W ŻYCIU OSOBISTYM SKŁADAJĄ

Zarząd Główny ZNP
i redakcja „Głosu”

czasie notuje się wzrost z 78,9 proc. do 89,2 proc. promowanych; w technicznych zawodowych z 82,4 proc. do 86 proc.; w liceach ogólnokształcących z 82,7 proc. do 90,8 proc.

W 1962 roku w Zielonogórskim padł swoisty rekord Polski: 18,3 czytelników publicznych bibliotek powstających na 100 mieszkańców.

Na Społeczny Fundusz Budowy Szkół mieszkańcy województwa zebrali ponad 132 mln zł. Niemala w tym zasługa nauczycieli i szkół.

Pod koniec 1965 roku — z inicjatywy Kuratorium Okręgu Szkolnego, Zarządu Okręgu ZNP, Okręgowego Ośrodka Metodycznego, przy pomocy Lubuskiego Towarzystwa Naukowego pod bezpośrednią opieką naukową prof.

dra Zdzisława Grota — będzie zorganizowana sesja naukowa na temat rozwoju oświaty w 20-leciu na Ziemi Lubuskiej.

Miedzy innymi dzięki nieustraszonej pracy nauczycieli jesteśmy świadkami jeszcze jednego niezmiernie ważnego zjawiska — integracji społecznej. Z różnych grup powstało nowe, młode i prężne społeczeństwo lubuskie mocno przywiązane do swojej ziemi.

Opracowano na podstawie: „20-lecie PRL na Ziemi Lubuskiej”, Zielona Góra 1964 (materiały z obrad plenarnej sesji WK FJN w Zielonej Górze z dnia 11 listopada 1964 roku); „Rocznik Statystyczny 1963”, GUS, Warszawa 1964; materiały Zarządu Okręgu ZNP w Zielonej Górze.

Z PRAC ZG ZNP

Dwa zagadnienia — analiza i ocena załatwiania w Zarządzie Głównym i w zarządach okręgowych skarg i wniosków oraz ocena przebiegu konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje” — były przedmiotem dyskusji na ostatnim posiedzeniu Prezydium ZG ZNP, 26 lutego br.

W obradach — którym przewodniczył prezes kol. Marian Walczak — wzięli udział: zastępca kierownika Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — tow. Henryk Garbowski oraz przedstawiciel NK ZSL — kol. Wawrzyniec Dusza.

Na wstępie wiceprezes ZG ZNP — prof. Zenon Klemensiewicz, przedstawił zebrany projekt dwóch rezolucji: jedną — do Komisji Prawnej Parlamentu NRF, wyrażającą protest przeciwko przedawnieniu ścigania zbrodni hitlerowskich, drugą — do Sekretarza Generalnego ONZ U Thanta w sprawie zapobieżenia rozszerzaniu się działań wojennych w Azji południowo-wschodniej. Członkowie prezydium zaakceptowali jednomyślnie obydwa dokumenty.

Wprowadzając do dyskusji nad problematyką związaną ze skargami i zażaleniami — sekretarz Zarządu Głównego kol. Kazimierz Makowski przytoczył niektóre dane liczbowe, ilustrujące zagadnienie.

W 1964 roku do zespołu ekonomiczno-prawnego Zarządu Głównego wpłynęło 485 skarg, a do zarządów okręgowych — 2174. Wszystkie te sprawy można by z grupą podzielić na dwa działy. Pierwszy — to skargi wynikające ze stosunku pracy, a więc dotyczące rozwiązywania umów, odwoływania ze stanowisk kierowniczych, przeniesienia, wynagrodzenia za pracę itp. Drugi — to sprawy o charakterze bytowym, jak mieszkanie, grunty szkolne, nagrody, odprawy, zapomogi czy wreszcie urlopy na dokształcanie. Inna jeszcze kategoria skarg dotyczy różnorodnych konfliktów i to zarówno z administracją szkolną, gronem nauczycielskim, jak i środowiskiem.

Spółród 485 spraw, którymi zajmował się Zarząd Główny — 202 wpłynęły z pominięciem instancji związkowych, a pozostałe za ich pośrednictwem. Warto przy tym podkreślić iż 85 proc. tych skarg załatwiono pomyślnie dla interweniujących. Z zarządów okręgowych na wspomnianą liczbę 2174 spraw — pozytywnie załatwiono 70 proc.

Czy liczba spraw, jakie napłynęły zarówno do Zarządu Głównego jak i okręgow, jest mała czy duża? Trudno odpowiedzieć na to pytanie jednoznacznie. W każdym razie w porównaniu do lat ubiegłych maleje. Na podstawie tych liczb można wyciągnąć jeden wniosek: stosunkowo niewielki procent skarg docierających do Zarządu Głównego świadczy o tym, iż poważna liczba interwencji załatwiana jest przez niższe instancje. I to jest z pewnością pozytywny zjawisko. Jak to stwierdził jeden z dyskutantów, wynika to również i z tego faktu, iż wzrasta zaufanie nauczycieli do terenowych władz i instancji partyjnych, które szereg spraw załatwiają na miejscu.

Bardzo interesująca dyskusja, jaka rozwinęła się nad tym zagadnieniem, wniosła wiele nowego i poważnie wzbogaciła problematykę. Niemal wszyscy zabierający głos zwrócili uwagę na jedną, szczególnie przykrą i niepokojącą kategorię skarg, których źródło tkwi w konfliktach panujących w zespołach nauczycielskich.

W wielu przypadkach zatargi rozpoczynają się od spraw białych.

bych, aś „robiają”, jednak w miarę upływu czasu sytuacja zaostrza się, urasta do poważnych konfliktów uniemożliwiających normalną, efektywną pracę. Przy czym często te prywatne nieraz spory rozgrywane są na placu służbowym. Skarga jest już zazwyczaj spóźnionym sygnałem przychodzący wtedy, gdy konflikt spowodował nieodwracalne szkody.

Dlatego też w tej dziedzinie, jak w żadnej innej, podstawowe znaczenie ma działanie profilaktyczne. Polega ono na podejmowaniu szeroko pojętej pracy wychowawczej nad kształtowaniem właściwych stosunków międzyludzkich, nad kształtowaniem właściwego klimatu w zespołach nauczycielskich. Na klimat ten składa się szereg elementów, jak kultura współżycia, stosunek przełożonego do pracownika i odwrotnie, stosunek do środowiska itp.

Zagadnienia te nie mogą uciec uwagi instancji związkowych, szczególnie rola przypada tu ogniskom. Tymczasem — jak stwierdzono w dyskusji — ogniska często nie wykazują w tej dziedzinie żadnej inicjatywy. Dlatego też trzeba — podkreślano — by właśnie pod tym kątem problem skarg i zażaleń stał się przedmiotem analizy również i w oddziałach, i to z udziałem przełożonych ognisk. Chodzi bowiem o to, by zagadnienie atmosfery, profilaktyki w tej dziedzinie stało się powszechną troską ognisk. Jeżeli zaś już do konfliktu dojdzie, ogniska powinny na czas uchwycić pierwsze sygnały i w porę likwidować źródła zatargu. Z ciekawą inicjatywą wystąpił tu okręg lubelski, w którym przy każdym ognisku powołano komisję pojedynawczą. Jeżeli próba ta zda egzamin, warto byłoby ją upowszechnić.

Podsumowując dyskusję kol. M. Walczak stwierdził, iż instancje związkowe mają duże osiągnięcia, jeśli chodzi o metody rozpatrywania skarg i zażaleń. Coraz powszechniej i skuteczniej stosowana jest w tym zakresie zasada kolegiałości. Mniej natomiast doświadczeń ma Związek w innej, ważniejszej dziedzinie: kształtowania stosunków międzyludzkich, atmosfery. Nie dopracowano się metod działania w tym zakresie. Dlatego też dobrze się stało, iż ten problem wysunął się na czoło dyskusji.

Do dyskusji nad oceną ostatniego i projektem nowego konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje” wprowadził sekretarz kol. Franciszek Filipowicz. Zwrócił on uwagę na zasadnicze wartości konkursu, na jego niedociągnięcia organizacyjne oraz przedstawił propozycje dotyczące następnego konkursu. Tematowi temu poświęcamy w dzisiejszym numerze „Głosu” odrębny artykuł z ogólnokrajowej nary, która odbyła się 27 lutego br. W tym miejscu chcielibyśmy jedynie poinformować, iż członkowie prezydium podkreślili ogromne walory tej formy działalności organizacyjnej oraz jednomyślnie zaakceptowali uchwałę w sprawie oceny IV konkursu, jak też terminu i zasadniczych założeń następnego konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

Informacje związane z oceną zimowych seminariów dla aktywów społecznego ogniska oraz z założeniami programowo-organizacyjnymi kursów wakacyjnych dla aktywów pedagogiczno-społecznego w 1965 roku — przedstawił sekretarz, kol. Stanisław Krawiec. Stwierdził on, iż doświadczenia z tegorocznych seminariów zimowych — w których uczestniczyli ogółem 4973 osoby — wskazują, że ta forma szkolenia powinna być przez zarządy okręgów kontynuowana w przyszłości.

W tegorocznych wakacyjnych kursach związkowych, przygotowujących etatowy i

społeczny aktyw do działalności ideowo-pedagogicznej i społeczno-oświatowej — weźmie udział około 1850 kolegów.

Obydwa dokumenty — zarówno dotyczące oceny seminariów zimowych jak i planowanych kursów wakacyjnych — zostały przez prezydium jednomyślnie zaakceptowane.

(dch)



Jakie przepisy regulują pracę woźnych i sprzątaczek w szkołach? Czy regulamin woźnych dotyczy również sprzątaczek? W jakich przypadkach zatrudnić należy woźnego, a w jakich sprzątaczkę i jakie wynagrodzenie im przysługuje? Ile powinno być sprzątań, gdy powierzchnia do sprzątania wynosi 520 m kw.?

Pracę woźnych szkolnych regulują przepisy regulaminu pracy woźnych szkolnych, stanowiącego załącznik do zarządzenia ministra oświaty z dnia 17 października 1958 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 13, poz. 203).

Przepisów odrębnych normujących pracę sprzątaczek szkolnych nie ma.

Do sprzątaczek szkolnych powinno stosować się w drodze analogii postanowienia regulaminu pracy woźnych szkolnych, w szczególności w zakresie norm powierzchni do sprzątania i wynagrodzenia za dodatkową powierzchnię przydzieloną do sprzątania.

Woźnego należy zatrudnić w szkole, w której jest przewidziany etat woźnego, a sprzątaczkę w szkołach nie posiadających etatów woźnych.

Uposażenie woźnego według grupy XII-X wynosi 750 zł miesięcznie. Wynagrodzenie sprzątaczkę zatrudnionej w pełnym wymiarze czasu pracy (46 godzin tygodniowo) wynosi 750 zł. Przy powierzchni do sprzątania wynoszącej 520 m kw. powinna być zatrudniona jedna sprzątaczkę, która powinna otrzymywać po 1,20 zł za 1 m kw powierzchni do sprzątania przekraczającej normy wynoszące według regulaminu pracy woźnych szkolnych od 300 do 350 m kw.

*

Czy palaczowi centralnego ogrzewania przysługuje 1/2 litra mleka i jak należy realizować to świadczenie?

Ministerstwo Oświaty w piśmie okólnym z dnia 5 lipca 1954 roku nr Os-1-1993/54 wyjaśniło, że palaczom centralnego ogrzewania przysługuje przydział mleka w ilości 1/2 litra dziennie, jeżeli pracują w warunkach narażających ich na zatrucie, a mianowicie: jeśli kotłownia nie posiada mechanicznej regulacji; zasyp węgla odbywa się ręcznie; praca w kotłowni trwa co najmniej 4 godziny dziennie.

Palacz centralnego ogrzewania powinien otrzymywać mleko w naturze.

Pobieranie mleka na rachunek z instytucji spółdzielczej przez palacza centralnego ogrzewania nie jest wskazane. Niedopuszczalne jest wypłacanie pieniędzy na mleko palaczowi c.o. na podstawie wystawionego przez niego rachunku.

*

Czy kierowniczka przedszkola ponosi odpowiedzialność za pracę w przedszkolu po przepracowaniu obowiązującego ją wymiaru godzin?

Czy wychowawczyni przedszkola po przepracowaniu obowiązującego ją wymiaru godzin ponosi odpowiedzialność z tytułu opieki nad dzieckiem pozostającym w przedszkolu dłużej wskutek niezgłoszenia się matki lub opiekuna dziecka we właściwym czasie?

Czy zastępstwo za wychowawczynię nieobecny wskutek choroby jest płatne?

Kierowniczka przedszkola z tytułu kierownictwa ponosi odpowiedzialność za pracę w przedszkolu również po przepracowaniu obowiązującego ją wymiaru godzin.

Wychowawczyni przedszkola ponosi odpowiedzialność za dziecko pozostające w przedszkolu wskutek niezgłoszenia się we właściwym czasie opiekuna dziecka, również po przepracowaniu obowiązującego ją wymiaru godzin.

Za zastępstwo wychowawczyni nieobecnej w pracy wskutek choroby wynagrodzenie należy się zastępującej tylko w przypadku zastępowania nieobecnej w czasie wolnym od własnych zajęć w przedszkolu. Za zastępstwo nieobecnej, wykonywane w czasie własnych zajęć w przedszkolu, wynagrodzenie nie przysługuje.

100 LAT PRACOWITEGO ŻYCIA

16 lutego w Szkole Podstawowej nr 60 w Szczecinie od rana panował niecodzienny ruch. Pojedynczo, grupkami przybywali nauczyciele, odświętnie ubrane delegacje młodzieży z różnych szkół z bukietami kwiatów, władze oświatowe, związkowe. Siwotka jak gołąbek, drobna, szczupła nauczycielka — emerytka, Stanisława Gąssowska w tym dniu obchodziła setną rocznicę urodzin.

Czcigodna Jubilatka, mimo tak poważnego wieku, czuje się jeszcze nieźle. Pomaga krewnym, u których mieszka, w prowadzeniu gospodarstwa domowego, nadzoruje odrabianie lekcji ich dzieci. Ma za sobą 65 lat pracy nauczycielskiej. Urodziła się na Podolu w 1865 r. Po ukończeniu studiów w Kijowie 15 lat pracowała w jednym z gimnazjów polskich w Wilnie, a potem 25 lat w Gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie. Następnie przeniosła się do gimnazjum w Chojnicach, gdzie przeszła na emeryturę.

Do Szczecina przybyła w 1955 r. Jej życiem zainteresowało się grono nauczycielskie Szkoły Podstawowej nr 6, które otoczyło ją serdeczną opieką. Kierownik szkoły zapraszał ją na różne uroczystości szkolne i umożliwił bezpłatne korzystanie ze stołówki.

W setną rocznicę urodzin Ognisko nr 24 w Szczecinie zorganizowało podniosłą uroczystość. Były przemówienia, życzenia, wiersze i dużo, dużo kwiatów. Inspektorat Oświaty, Zarząd Oddziału Miejskiego i Okręgu ZNP wręczyły z tej okazji dostojnej Jubilatce upominki w podziękę za długoletnią pracę nad wychowaniem młodego pokolenia. Wzruszenie tamowało jej głos, gdy za to wszystko dziękowała. Ogarniało ono wszystkich, którzy w tej uroczystości brali udział. 100 lat życia i 65 lat pracy w szkole to naprawdę niezwykle przypadek w naszym zawodzie. Niech mi będzie wolno i na łamach „Głosu Nauczycielskiego” złożyć naszej drogiej

W dniu 12. II. 1965 r. odszedł od nas

kolega mgr JAN JACZYNOWSKI

zasłużony wychowawca wielu pokoleń młodzieży, b. dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Ilawie, członek PZPR, długoletni aktywny działacz ZNP odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL, Odznaką Tysiąclecia oraz Złotą Odznaką Związkową.

Pozostawił po sobie głęboki żal i ból w sercach wychowanków i kolegów.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Powiatowy ZNP oraz Ognisko nr 3 w Ilawie.

Jubilatce serdeczne życzenia wielu jeszcze lat życia w zdrowiu i szczęściu.

Lucjan Sutkowski
prezes Z. O. Szczecin

CHÓR NAUCZYCIELSKI W HRUBIESZOWIE

Chór nasz rozpoczął swą działalność w roku 1963 występując na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Oddziału Powiatowego ZNP w Hrubieszowie. Wykonaliśmy wówczas 3 pieśni ludowe. Drugi występ odbył się 21 listopada 1964 roku na akademii zorganizowanej z okazji Dnia Nauczyciela i otwarcia Domu Nauczycielskiego w naszym mieście. W repertuarze mieliśmy dwie pieśni A. Suzina: „Nauczyciele” i „Życzenie nauczycielskie” oraz St. Moniuszki: „Kum i kuma” oraz ludową — „Oj, nasi jada”.

Werbunek do chóru odbywał się przede wszystkim na konferencjach przedmiotowych powiatowego ogniska metodycznego, przy czym ze względu na płynność kadry, chór co roku organizuje się „od nowa”. Ponieważ obecnie zespół składa się z 60 nauczycieli przyjeżdżających na próby z całego, dość rozległego powiatu — nie może być mowy o wyznaczeniu stałych prób w określonych z góry terminach. Np. ostatnio przed występem ćwiczyliśmy intensywnie trzy dni.

Repertuar pieśni musimy tak dobierać i układać, ażeby po trzech próbach można było organizatorom uroczystości zgłosić gotowość do występu.

Wyniki dwóch dotychczasowych występów zainteresowały Hrubieszowski Inspektorat Oświaty. Zamierza on zorganizować dla chóru w pałacu leśnym w Maziarni trzydniowy obóz dla przygotowania nowego repertuaru.

Zdzisław Śpiewak

OGŁOSZENIA DROBNE

Z OKAZJI XX-lecia Liceum odbędzie się w dniach 7, 8 i 9 maja 1965 r. Jubileuszowy Zjazd Absolwentów. Zgłoszenia kierować pod adresem: Liceum Pedagogiczne, Zakopane. Zgłaszającym się będą przesłane szczegółowe informacje. K 37

SADZONKI kwiatów ogrodowych, cebulki gladioli, kłącza dalii, nasiona fasoli szparagowej: „Saxa” — karłowa, „Julia” — biała tyżkowa wysyła Klatte, Plock. 31

WARSZAWSKIE Zakłady Telewizyjne w Warszawie, ul. Matuzewska 14, poszukują szkoły na warunkach dzierżawy dla uruchomienia kolonii letnich. Szkoła powinna posiadać własny lokal stołowy, łącznie z kuchnią, obliczony na przygotowanie jednorazowo 200 posiłków. Położenie szkoły blisko lasu, wody i stacji kolejowej, najchętniej w południowej części kraju.

DZWONKI szkolne elektryczne, podwórzowe, korytarzowe naprawia, wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieślniczy Banasik, Katowice—Szopienice, Sienkiewicza 2. K 43-0

DYREKCJA Technikum Ekonomicznego w Biskupcu, woj. Olsztyn, zatrudni natychmiast dwóch nauczycieli zawodu — ekonomistów z ukończonymi studiami wyższymi. Mieszkanie zapewnione. 39

JESZCZE w ubiegłym roku, przygotowując się do 20-lecia Ziemi Lubuskiej, instancje związkowe rozpoczęły zbieranie materiałów dotyczących pionierów szkolnictwa na tej ziemi. Celem tej pracy było odnalezienie wielu nauczycieli, którzy w latach 1945—1946 samorzutnie, bez jakichkolwiek nakazów, przystąpili do organizacji szkolnictwa, ludzi, którzy zrzucając wojskowe mundury, brali do ręki kredę, często jedyną wówczas pomoc naukową, i rozpoczęli żmudną pracę nad kształtowaniem społeczności lubuskiej. Niektórzy z tych nauczycieli nadesłali wspomnienia „z tamtych dni”. Stanowią one bardzo ciekawe dokumenty charakteryzujące ówczesny okres życia tak politycznego, gospodarczego, jak i kulturalnego.

Autorzy najcenniejszych prac zostali wyróżnieni nagrodami rzeczowymi i pieniężnymi, a wszyscy — którzy nadesłali swe prace — otrzymali nagrody książkowe. Zebrane tą drogą materiały zostaną wykorzystane w dalszej pracy ideowo-pedagogicznej Związku.

Inną formą działalności, również zapoczątkowaną w ubiegłym roku, są — organizowane przez zarządy oddziałów powiatowych ZNP — spotkania z pionierami oświaty na tych terenach. W wielu powiatach, między innymi w glogowskim, sulechowskim, takie spotkania już się odbyły, w innych są w trakcie organizowania. Są one okazją, do rozmów z ludźmi, którzy położyli podwaliny pod dzisiejsze szkolnictwo, okazją do wymiany doświadczeń i złożenia raz jeszcze podziękowań za pionierską pracę. Warto i trzeba znaleźć oraz przypomnieć ludzi, którzy widząc brak nauczycieli rzucili na apel partii pracę w fabryce, by podjąć działalność w szkole. Wielu z nich miało wówczas zaledwie siedem klas szkoły podstawowej, a dziś legitymuje się wyższymi studiami, zdobyło tytuły naukowe i nadal ofiarnie pracuje. Stanowią oni uosobienie osiągnięć władzy ludowej w okresie 20-lecia.

Dużo uwagi poświęcają działacze związkowi kronikom szkolnym i zwią-

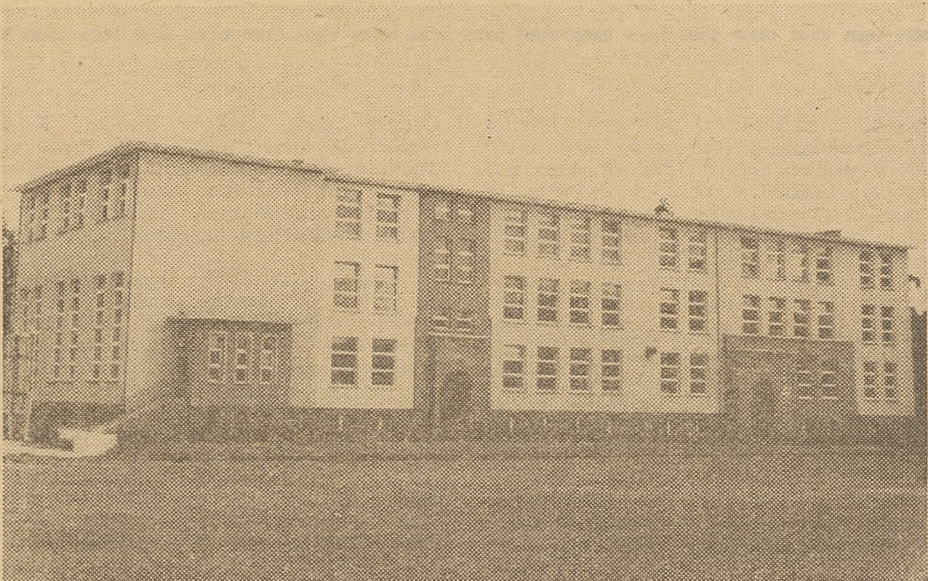
ków z tamtych dni, oni właśnie mogą dużo pomóc. I dlatego sprawy nie należy odzwlekać.

Niezależnie od opracowania własnych materiałów związkowych i szkolnych — koledzy nasi służą radą i pomocą innym placówkom i zakładom w opracowywaniu ich kronik. Problem ten jest o tyle istotny, iż trudno uzyskać pełny obraz rozwoju oświaty w oderwaniu od ogólnego rozwoju gospo-

Dwadzieścia lat życia na Ziemi Lubuskiej — to dwadzieścia lat wyteżonej pracy jej mieszkańców. Nie zastaliśmy tu prawie nic. Musieliśmy rozpoczynać od nowa. Wsie, osiedla i miasta leżały w gruzach. Typowym przykładem jest Głogów, jedno z najstarszych miast Polski. Wskutek działań wojennych został zniszczony w 95 proc. W 1946 roku miasto liczyło 2650 osób; dziś — ponad 10 tysięcy. Obecnie w Głogowie istnieje 14 szkół (podstawowe, ogólnokształcące i zawodowe). Na zdjęciu pierwszym: ruiny starego miasta (Fot. T. Zarów), na drugim: szkoła Tysiąclecia w Głogowie. Takich szkół oddano w województwie 21. Fot. S. Ciałowicz.



GŁOGÓW W CZORAJ I DZIŚ



darczego naszych ziem. W pracy tej szczególnie pomagają nauczyciele, którzy byli współorganizatorami całokształtu życia społeczno-gospodarczego. Jak podkreślają koledzy w swoich wspomnieniach — szkoła, komitet rodzicielski były w wielu środowiskach pierwszym kolektywnym organem miejscowej władzy.

Poza tym warto również zasygnalizować takie formy pracy, jak zorganizowanie w klubie ZNP wystawy piśmiennictwa regionalnego nauczycieli lubuskich. Niektóre prace były eksponowane na ogólnopolskiej wystawie piśmiennictwa nauczycielskiego w Warszawie.

Prowadząc szeroką działalność społeczną ZNP włącza do tych prac wszystkie swoje sekcje zawodowe przy zarządzie okręgu (a mamy ich 12). I tak

ZNP NA 20-LECIE ZIEMI LUBUSKIEJ

kowym. W takich powiatach, jak Świebodzin i Zielona Góra, rozpoczęto już opracowywanie materiałów dotyczących rozwoju ruchu związkowego na tym terenie. Przy Zarządzie Okręgu ZNP powołano Komisję Historyczną, która zajmie się z jednej strony koordynacją tych prac w zarządach powiatowych i ogniskach, udzielaniem im pomocy, a z drugiej strony — zbieraniem i opracowywaniem materiałów dotyczących rozwoju ruchu związkowego w całym województwie.

W pracy tej — ze względu na luki w dokumentacji — napotykamy sporo trudności w odtwarzaniu obiektywnego obrazu ówczesnej rzeczywistości. Jednak jeszcze dzisiaj mamy świad-

np. członkowie Sekcji Nauczycieli Fotografów-Amatorów zorganizowali wystawę fotograficzną, a także wystawiali swe prace na centralnej wystawie 20-lecia w Zarządzie Głównym ZNP. Sekcja Szkolnictwa Zawodowego gromadzi materiał kronikarski szkół zawodowych. Na wyróżnienie zasługuje monografia Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Zielonej Górze przy ul. Bema. To ponad 60-stronicowe opracowanie jest pięknym przykładem świadczącym o rozwoju szkolnictwa zawodowego na naszym terenie. Podobne prace rozpoczynają inne sekcje zawodowe.

Pragnąc kontynuować rozpoczętą pracę, poszerzać ją i wzbogacać o nowe formy — Zarząd Okręgu ZNP podejmuje wiele innych inicjatyw. Wspomnę tylko o niektórych.

W ramach szkolenia ideowo-pedagogicznego, zorganizowanego w 168 rejonach, obejmującego wszystkich nauczycieli i pracowników placówek oświatowo-wychowawczych — przeprowadzone zostaną do końca bieżącego roku szkolnego dyskusje nad rozwojem życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego danego środowiska.

W celu zebrania materiału obrazującego realny wkład szkoły i nauczyciela w pracę społeczną i kulturalną naszego województwa w okresie dwudziestolecia — Zarząd Okręgu ZNP wspólnie z Okręgowym Ośrodkiem Metodycznym organizują konkurs pod hasłem „Mój udział w pracy społeczno-kulturalnej w środowisku w okresie 20-lecia PRL na terenie województwa zielonogórskiego”. W konkursie mogą brać

udział nauczyciele, wychowawcy, pracownicy administracji i pracownicy placówek oświatowo-wychowawczych. Termin konkursu upływa z dniem 31 maja 1965 roku. Organizatorzy przewidzieli wiele nagród pieniężnych i książkowych. Zebrany w ten sposób materiał będzie niewątpliwie cennym świadectwem obrazującym wkład szkoły i nauczycielstwa w rozwój naszej pięknej Ziemi Lubuskiej.

Warto podkreślić, iż aktywnie w pełni włączyli się w organizowanie wielu innych imprez kulturalno-oświatowych z okazji tego niecodziennego jubileuszu.

JAROSŁAW MERENA
Zarząd Okręgu ZNP,
w Zielonej Górze

W 1950 roku, w chwili powstania województwa zielonogórskiego — istniały na naszym terenie, oprócz różnych skróconych form kształcenia nauczycieli, licea pedagogiczne w Sulechowie, Ośnie Lubuskim, Nowej Soli i Zielonej Górze. W następnych latach powstały licea pedagogiczne w Gorzowie Wlkp. i Lubsku; w 1957 roku Studium Nauczycielskie w Zielonej Górze; w 1958 roku — Studium Nauczycielskie w Gorzowie.

W polityce kształcenia nauczycieli na Ziemi Lubuskiej występowały pewne zjawiska specyficzne. Na tę specyfikę wpływały miejscowe warunki.

Tadeusz Wicczorek — I sekretarz KW PZPR w Zielonej Górze, na sesji Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu inaugurującej obchody 20-lecia PRL w roku 1964, stwierdził m. in., że „szkoła odegrała ogromną rolę w tworzeniu się i krystalizowaniu społeczeństwa osiedleńczego, stanowiła bowiem pierwszą wspólną troskę ludzi przypadkowo zebranych i prawie zupełnie sobie nieznanych”.

Społecznie integracyjna rola nauczyciela na naszej ziemi stanowiła zatem specyficzny element jego ideału.

Już w 1945 roku, na terenach wchodzących w skład województwa zielonogórskiego, było czynnych 387 szkół podstawowych z 31 417 uczniami. W 1964 roku mieliśmy w naszym woje-

wództwie 868 szkół podstawowych i ponad 162 tys. uczniów (od 1945 roku wzrost ponad 500 proc.).

Te dane statystyczne mówią o innym zjawisku charakterystycznym dla tego terenu: o dynamizmie rozwojowym, który z kolei spiętrza trudności kadro-

WYKSZTAŁCILIŚMY

WŁASNĄ

KADRĘ

we. To musiało rzutować na politykę kształcenia nauczycieli.

Ambicją władz wojewódzkich była dążność do samowystarczalności w pokryciu potrzeb kadrowych przez wła-

sne zakłady kształcenia nauczycieli. I można dziś stwierdzić, że dopieiliśmy celu.

W 1961 roku mieliśmy w województwie 18 proc. nauczycieli z dodatkowymi kwalifikacjami, w 1962 roku — 21 proc., a w 1963 roku — 25 proc. W bieżącym roku szkolnym mamy ich ponad 35 proc. Jesteśmy więc w okresie dynamicznego wzrostu liczby nauczycieli z wykształceniem równym SN lub studiom wyższym. W 1965 roku wskaźnik ten grubo przekroczy planowane 40 proc. Liczby te dotyczą tylko nauczycieli szkół podstawowych.

W bieżącym roku szkolnym w szkolnictwie podstawowym naszego województwa pracuje ponad 5100 nauczycieli. Do 1964 roku łącznie nasze zakłady kształcenia nauczycieli opuściło ponad 5597 absolwentów. Statystycznie rzecz biorąc, można więc stwierdzić, że każdy nauczyciel szkoły podstawowej został wykształcony na terenie województwa. Jest to, oczywiście, stwierdzenie czysto teoretyczne, ponieważ tak w całym kraju, jak i u nas występowało zjawisko odpływu nauczycieli od pracy w szkolnictwie — szczególnie w latach pięćdziesiątych.

Obchodzimy obecnie 20-lecie powrotu Ziemi Lubuskiej do Macierzy. Rocznie składają do refleksji, do oceny dorobku. Stwierdzić trzeba, że zakłady kształcenia nauczycieli naszego

województwa zasłużyły sobie na pozytywną ocenę; wykonały swoje podstawowe zadania wynikające z polityki oświatowej na tym terenie. Od kilku lat osiągają dobrą sprawność kształcenia: licea pedagogiczne znajdują się w średniej krajowej — a nawet nieco powyżej; studia nauczycielskie zajmują pod tym względem miejsce przodujące; a licea dla wychowawczyń przodkowi — szóste miejsce w kraju.

Najważniejsze zaś — to coraz lepsze rezultaty pracy absolwentów ZKN naszego województwa, wyrażające się we wzroście poziomu pracy szkolnictwa podstawowego i jego wyników kształcenia. Absolwenci nasi, poza pracą w szkole, pełnią również odpowiedzialne stanowiska w organizacjach politycznych, młodzieżowych, społecznych, związkowych i administracyjnych.

Wykształceni na tej ziemi pracownicy oświaty stanowią — wraz ze sporą liczbą pracujących tu nauczycieli z długoletnim i bogatym doświadczeniem — dynamiczną grupę społeczną, wywierającą widoczny wpływ na różne dziedziny naszego życia społeczno-politycznego. I jeżeli rolę społeczną tej grupy dość często ocenia się wysoko, to jest to również w jakiejś mierze ocena pracy zakładów kształcenia nauczycieli.

BRONISŁAW RATUŚ

Klimat sprzyjający rozwojowi szkół zawodowych na terenie województwa zielonogórskiego został stworzony dopiero po 1951 roku. Złożyły się na to dwa bardzo ważne czynniki: reforma ustroju szkolnictwa zawodowego dokonana uchwałą Prezydium Rządu nr 448 z 23 czerwca 1951 roku oraz utworzenie województwa zielonogórskiego w 1950 roku.

Szybko rozwijająca się gospodarka województwa wymagała ciągłego dopływu kwalifikowanych kadr. Ten czynnik determinował wielkość i kierunek rozwoju szkolnictwa z początkiem lat pięćdziesiątych. Poza tym w miarę przesuwania się wyżu demograficznego ze szkoły podstawowej do szkoły

decyjnej, stałej pomocy władz partyjnych i państwowych. Szczególne nałożenie w rozbudowie, budowie nowych szkół i adaptacji różnych budynków następuje w ostatnich 5 latach. Wybudowano 12 szkół zawodowych, jeden internat na 200 miejsc i dwa warsztaty, odbudowano i adaptowano 7 obiektów szkolnych, 11 internatów, 9 hal warsztatowych i 2 sale gimnastyczne.

Większość szkół przeprowadzała remonty i adaptacje systemem gospodarczym. Szczególnie wyróżniały się w tym zakresie szkoły budowlane. Przy adaptacjach obiektów na potrzeby szkolne kuratorium wykorzystało pomoc szkół rzemiosł budowlanych. Młodzież, nauczyciele i pracownicy

przygotowujemy

średniej zachodziła potrzeba jeszcze intensywniejszej rozbudowy szkolnictwa zawodowego. Ze rozwój ten był istotnie bardzo wysoki — świadczą o tym dane liczbowe. Bo oto, gdy w roku 1952/53 liczba ZSZ młodzieżowych wynosiła 12 i kształciło się w nich 3299 uczniów, to w bieżącym roku w 32 szkołach kształci się 11 934 uczniów.

Rozwinięto również drugi tor kształcenia zawodowego — młodzieży pracującej. W 1958/59 roku naukę w ZSZ dla młodzieży pracującej pobierało 331 uczniów ogółem w 14 oddziałach, a w 1964/65 roku uczy się 5450 osób w 160 oddziałach.

Dynamizmowi rozwoju ZSZ odpowiada powstawanie techników młodzieżowych. Podczas gdy w roku

jednej tylko SRB w Zielonej Górze wykonali szereg poważnych prac remontowych, na różnych obiektach szkolnych, wartości około 8 mln zł. Wartość uzyskanych obiektów szkolnych kuratorium szacuje na około 70 mln zł.

Szkoła Rzemiosł Budowlanych w Głogowie, w czasie praktyk produkcyjnych, wybudowała lub adaptowała zniszczone budynki na warsztaty, salę gimnastyczną, magazyny i internat oraz piękne warsztaty drzewne dla sąsiedniej szkoły. Podobnym, choć może nieco mniejszym, wkładem pracy w rozwój szkół zawodowych mogą poszczycić się inne szkoły budowlane w Gorzowie, Żarach, szkoły drzewne w Głogowie i we Wschowie, szkoły elektryczne w Nowej Soli i Wschowie.

dobrych

1952/53 było u nas 11 techników o 70 oddziałach i 1913 uczniach, to w bieżącym roku szkolnym mamy już 21 techników o 176 oddziałach z 6627 uczniami.

Łącznie objęto w tym roku nauczaniem w szkołach zawodowych Ministerstwa Oświaty (bez SPR) 24 011 uczniów. Znacznej części młodzieży wiejskiej zapewniono dalszą naukę w szkołach przysposobienia rolniczego. Liczba tych szkół poważnie wzrosła: 30-krotnie w porównaniu z 1957 rokiem, kiedy to istniały tylko 3 tego typu placówki.

Dzięki stałej rozbudowie szkolnictwa zawodowego objęto nauczaniem

W bieżącym roku szkoły rzemiosł budowlanych zobowiązały się wybudować w ramach czynów społecznych po jednej szkole na wsi. W ten sposób przez okres 5 lat powstanie około 30 mniejszych szkół wiejskich.

W czynie społecznym dla uczczenia IV Zjazdu PZPR młodzież i nauczyciele szkół zawodowych wykonali prace wartości przeszło 2 mln zł.

Niemalą jest też wkład warsztatów szkolnych w realizację planu gospodarczego naszego województwa. Globalna wartość ich produkcji wzrosła z 3512 tys. zł w 1951 roku do 27 941 tys. zł w 1964 roku. Składają się na nią również wyprodukowane maszyny,

fachowców

zawodowym absolwentów VII klas w przeszło 60 proc. Równoległe z ilościowym rozwojem szkolnictwa następowała poprawa w zakresie jego profilu. W ciągu ostatnich paru lat poważnie rozwinęły się szkoły budowlane, mechaniczne, ekonomiczne, włókiennicze, chemiczne itp. Łącznie zapoczątkowano kształcenie w 23 nowych zawodach i specjalnościach.

Stała praca nad siecią szkolnictwa zawodowego dała zadowalające wyniki. Ministerstwo Oświaty uznało sieć szkolnictwa zawodowego w Zielonogórskim za jedną z najlepszych.

W procesie tworzenia, organizowania i budowy nowych szkół uczestniczyli wszyscy: młodzież, nauczyciele, administracja szkolna — przy bardzo ser-

jak wiertarki, tokarki do metali i drewna, piły wahadłowe — produkcja jedyna w kraju, szlifierki, strugarki i wiele innych.

Tych kilka przykładów upoważnia do uogólnienia, że szkoły zawodowe nie tylko kształcą zawodowo, lecz także przywiązują dużą wagę do wychowania społecznego swoich uczniów.

Nauczyciele, dyrektorzy, pracownicy administracji i młodzież szkół zawodowych mogą być dumni ze swoich osiągnięć, które wyrażają się tysiącami dobrze przygotowanych fachowców, pracujących na różnych stanowiskach i w różnych zawodach, a także bezpośrednim udziałem w pomnażaniu majątku narodowego.

STANISŁAW BIELECH
Zielona Góra



Gorzów nad Wartą



Jeśli Zielona Góra — to uprawa winorośli. Dlatego też, mimo iż pora roku nie najbardziej ku temu odpowiednia — prezentujemy Czytelnikom fragment pochodu z okazji uroczystości winobrania.



Coraz lepiej pracują na Ziemi Lubuskiej powiatowe biblioteki pedagogiczne. Wzrasta stan księgozbioru. Np. w roku 1951 było w PBP 940 woluminów, a w 1963 roku 71 893 pozycje. Wzrasta też liczba czytelników. Jeżeli w 1951 roku było ich 22, to w 1963 roku już 3068. Podobnie w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej: stan księgozbioru wzrósł z 3236 pozycji w 1951 roku do 35 196 w 1963 roku, zaś liczba czytelników analogicznie z 51 do 1184 osób. Na zdjęciu: Pedagogiczna Biblioteka Powiatowa w Lubsku.



Zielonogórskie ma obecnie 23 warsztaty szkół zawodowych. Wartość ich środków trwałych wynosi 24 793 tys. zł. W czerwcu 1964 r. zorganizowano wielką wystawę produkcji szkolnej i pomocy naukowych wykonywanych przez szkoły. Na zdjęciu fragmenty wystawy.



Jan Cichy (1878—1957). Żył i pracował na Ziemi Babimojskiej. Syn chłopca, wzorowy gospodarz, prowadził bezkompromisową działalność polityczną na rzecz ludności polskiej w III Rzeszy. Był aktywnym działaczem licznych miejscowych organizacji, prezesem Towarzystwa Robotników Polskich, Oddziału Związku Polaków w Niemczech, Towarzystwa Szkolnego, Banku Ludowego i innych. Po pierwszej wojnie światowej organizował chłopięce pochody do alianckiej komisji granicznej o przydzielenie Babimojszczyzny do Macierzy. Hitlerowcy wyrzucili go z Sejmiku Powiatowego w Sulechowie, kiedy demonstracyjnie odmawiał hołdu dla nazistowskiego hymnu i emblematu. Drugą wojnę światową spędził w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen. Po wyzwoleniu od razu włączył się w nurt życia politycznego i gospodarczego. W uznaniu zasług Sejmik Kulturalny w Zielonej Górze wybrał go w roku 1957 honorowym prezesem Lubuskiego Towarzystwa Kultury.

Zdjęcia: St. Ciałowicz

Wzrosło zainteresowanie czytelnictwem. Dużym powodzeniem cieszyły się wycieczki o charakterze poznawczym.

Ogniska troskliwie zajęły się sprawami socjalno-bytowymi. Otaczano opieką kolegów emerytów i młodych wstępujących do zawodu nauczycieli, dla których starano się o mieszkania, pomagano w pracy. W wielu miejscowościach zlikwidowano zjawisko dopłacania do mieszkań. Np. w jednym tylko województwie kieleckim zlikwidowano 179 przypadków dopłat do mieszkań na łączną sumę 23 450 zł miesięcznie.

Napawa też optymizmem analiza zadań podejmowanych z myślą o środowisku. Do szczególnie wartościowych inicjatyw należałoby zaliczyć różne formy pedagogizacji rodziców, odczyty na temat laicyzacji życia społecznego, udział nauczycieli w pracy ZMW, LZS. Wiele ognisk inicjowało podejmowanie przez miejscową ludność czynów społecznych. Prowadzono uniwersytety powszechne i dla rodziców, świetlice, zespoły artystyczne i samokształceniowe.

Można by długo jeszcze wyliczać same tylko tytuły zadań podejmowanych przez ogniska. Jednak i te przykładowo podane świadczą o ogromie wykonanej pracy, zwłaszcza — trzeba to raz jeszcze podkreślić — jeżeli weźmie się pod uwagę, iż brało w niej udział około 2 tysięcy ognisk.

I jeszcze jeden moment wart jest podkreślenia: wspólna praca nad realizacją zadań przyczynia się z reguły do wytworzenia w zespołach miłej, koleżeńskiej atmosfery, a w środowisku zyskiwano sobie wśród społeczeństwa i władz terenowych nowych przyjaciół szkoły.

Poważne osiągnięcia mają również same oddziały i okręgi, które miały możliwość uczestniczenia po raz drugi w konkursie. Prawie wszystkie oddziały, biorące udział w konkursie, prowadziły systematyczne szkolenie przesów i sekretarzy ognisk, wiele oddziałów organizowało własne wczasy wypoczynkowe, punkty konsultacyjne, punkty porad prawnych, organizowało fundusz pomocy koleżeńskej, otaczało wydatną opieką kolegów emerytów oraz dzieci nauczycieli. Powoływano też zespoły radnych, dzięki czemu udało się załatwić wiele spraw socjalno-bytowych. Szczególnym uznaniem cieszyły się wszelkiego rodzaju wycieczki krajowe i zagraniczne.

Wydaje się jednak, iż największym, dającym najlepsze efekty, osiągnięciem oddziałów i okręgów była praca organizacyjna nad wciągnięciem ognisk do pracy konkursowej. Dlatego też w przyszłości należałoby w pracy konkursowej oddziałów skupić się przede wszystkim na tej właśnie dziedzinie działalności.

Dotychczasowe doświadczenia pozwalają również na wyciągnięcie kilku innych wniosków. W przyszłym konkursie należałoby położyć większy nacisk na realizację zadań na użytek nauczyciela i szkoły, ze szczególnym uwzględnieniem wszystkich poczynających wpływ na poprawę poziomu pracy szkolnej. Ist-

spółeczno-politycznymi, z władzami terenowymi.

Wielu kolegów stwierdzało, iż mimo zakończenia konkursu, sporo zadań, zwłaszcza tych na użytek środowiska, podejmowanych jest nadal. Jeden z dyskutantów określił to obrazowo: „po prostu praca ta weszła nam w krew”. Wydaje się, iż właśnie to zjawisko jest najcenniejszym dorobkiem konkursu, oznacza bowiem, iż konkurs wychowuje w najniższych ogniwach szeroki aktyw działaczy związkowych, kształtuje nawyki działalności społecznej. O tym, jak decydujące ma to znaczenie, powiedziała jedna z koleżanek: „obecnie wszyscy prezesi słabych ognisk wiedzą, w czym tkwi źródło ich niepowodzeń — w braku aktywu”. Ogromną również rolę przypisywano zainteresowaniu konkursem wyższych instancji związkowych. Stały kontakt oddziału, komisji konkursowej, odwiedzanie ogniska w toku wykonywania zadań — pobudza ambicje, wpływa zachęcająco.

Ogólnie wszyscy uczestnicy narady wysoko oceniali walory konkursu. Szczególnie jednak charakterystyczna wydaje się wypowiedź przedstawiciela Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, który stwierdził, iż konkurs stał się społeczno-kulturalnym ruchem o masowym zasięgu. Istotą tego ruchu jest fakt, iż sprzyja on cementowaniu zespołów nauczycielskich, wzajemnemu poznaniu się, wymianie doświadczeń. Ukierunkowuje pracę społeczną, pomaga jak najbardziej pożytecznie wypełnić tę — niewielką zresztą — ilość wolnego czasu nauczyciela. Wreszcie konkurs ustawia działalność związkową na płaszczyźnie „sami dla siebie, sami dla środowiska”.

Partia — stwierdził tow. Świątnicki — wysoko ocenia kulturalne, zawodowe i społeczne efekty konkursu. W przyszłym konkursie należałoby jednak w większym stopniu uwzględnić zadania mające wpływ na jakość pracy szkoły, na kształtowanie właściwej atmosfery w zespołach.

Myśl ta przewijała się zresztą w wypowiedziach i innych dyskutantów. Postulowano więcej zadań związanych z postępowaniem pedagogicznym, upowszechnianiem doświadczeń szkół eksperymentalnych i nauczycieli nowatorów. Sugerowano też wprowadzenie zadań m. in. z dziedziny znajomości przepisów prawnych, sportu, współpracy między ogniskami. Uczestnicy narady opowiadali się ponadto za dopuszczeniem zadań dodatkowych, gdyż pozwalają one na wykazanie inicjatywy ognisk.

Wszyscy zabierający głos wypowiadali się również w sprawie metod oceniania wykonywanych zadań. Zwrócili uwagę na konieczność uwzględnienia w konkursie zasady równego startu

NARADA, która odbyła się 27 lutego br. w Zarządzie Głównym ZNP, miała roboczy i jednocześnie odświętny charakter. Roboczy — ponieważ przybyli na nią przedstawiciele ognisk, oddziałów i okręgów z całego kraju, by dokonać oceny IV konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje” oraz sprecyzować, na podstawie dotychczasowych doświadczeń, wnioski do następnego konkursu. Odświętny — gdyż oto spotkali się koledzy z przodujących ognisk, by wzajemnie pogratulować sobie sukcesów i uczestniczyć w uroczystym wręczeniu dyplomów wyróżnionym ogniskom, oddziałom i okręgom.

W naradzie, której przewodniczył prezes Marian Walczak, wzięli udział: przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — II. Świątnicki oraz NK ZSL — W. Dusza.

Witając zebranych — kol. Walczak poinformował, iż konkurs był przedmiotem analizy Prezydium Zarządu Głównego ZNP, które jak najbardziej pozytywnie oceniło tę formę działalności. Prezydium podjęło uchwałę w sprawie organizacji następnego konkursu, który trwać będzie od września 1965 roku do grudnia 1966 roku, z tym że ostatnie pół roku przeznaczony jest na podsumowanie.

Referat oceniający wyniki IV konkursu wygłosił sekretarz ZG ZNP — kol. F. Filipowicz.

Zasadniczym celem konkursu było ożywienie działalności organizacyjnej ogniw ZNP, zwrócenie uwagi na najbardziej aktualne zadania pracy związkowej wśród nauczycielstwa i w środowisku, rozwijanie inicjatywy zespołów nauczycielskich i wreszcie samodzielności i inicjatywy kolegów kierujących pracą ognisk, a także wszystkich członków ZNP. Konkurs miał również pomóc nauczycielowi w pozyskaniu zaufania społeczeństwa i ułatwić kontakt ze środowiskiem.

Czy i w jakim stopniu cel ten został osiągnięty? Dotychczasowe doświadczenia wykazują, iż konkurs jest jedną z najskuteczniejszych form ożywienia pracy ognisk. Bo oto gdy w I konkursie wzięło udział 55 ognisk, w drugim — 110, w trzecim — 1147 ogniw orga-

nizacyjnych (ognisk, oddziałów, okręgów), to w ostatnim konkursie uczestniczyło 2916 ogniw, z czego 2044 wykonały zadania.

Trzeba jednak podkreślić, iż nie na wszystkich terenach konkurs jest jednakowo popularny. Są wprowadzić okręgi, w których niemal 100 proc. ognisk i 100 proc. oddziałów brało w nim udział (np. Rzeszów, Kielce, Białystok), jednak są i takie (jak np. Olsztyn czy Łódź-woj.), gdzie w ogóle nie rozwinęto działalności konkursowej.

Jakie są tego przyczyny? Przede wszystkim tkwiły one — jak to podkreślił kol. Filipowicz — w samym założeniu konkursu dającym większe szanse ogniskom na wsi. Pewien ujem-

ny wpływ miała także zbyt mała konkretyzacja zadań oraz zbyt rozbudowana dokumentacja konkursowa.

Była jednak i inna przyczyna natury subiektywnej. Otóż konkurs przyjął się w tych okręgach i oddziałach, które potrafiły go odpowiednio spopularyzować, nie upowszechnił się tam, gdzie oddziały i okręgi nie wykazały większego zainteresowania.

Na uwagę zasługuje wzrost zainteresowania ostatnim konkursem nowych okręgów (jak woj. Warszawa, Kielce, Poznań), które nie miały do tej pory żadnych w tej dziedzinie doświadczeń.

Ogółem do konkursu przystąpiło 2651 ognisk, a wykonało zadania — 1836. Oznacza to, iż blisko połowa istniejących ognisk podjęła i wykonywała systematycznie dodatkowe obowiązki.

Co dał konkurs samym ogniskom? Realizacja zadań wpłynęła na wzbogacenie pracy związkowej o nowe treści. Zmobilizowała nauczycieli wokół zadań związanych z reformą szkolną, przyczyniła się do ożywienia ruchu intelektualnego. W wielu ogniskach wzrósł procent przynależności do Związku.

nieje również potrzeba maksymalnego uproszczenia dokumentacji konkursowej. Z uwagi na fakt, iż działalność konkursowa przynosi konkretną korzyść nie tylko nauczycielowi, lecz także szkole, środowisku, trzeba będzie we wszystkich instancjach związkowych podjąć starania, by również inne organizacje i instytucje partycypowały w fundowaniu nagród. Celowe będzie również ustanowienie — obok zespołowych — także indywidualnych nagród dla najbardziej wyróżniających się kolegów. I wreszcie jeszcze jeden wniosek: należałoby dużo wcześniej rozwinąć jak najszerzą akcję popularyzującą konkurs w ogniskach.

W bardzo ciekawej dyskusji — zarówno nad oceną obecnego konkursu, jak i nad przedstawioną propozycją zadań w następnym konkursie — wypowiedziało się 13 osób. Zabierali głos przedstawiciele przodujących ognisk, a także komisji konkursowych, oddziałów i okręgów. Opowiadali o pracy swych ognisk, pracy podejmowanej z wielkim entuzjazmem w bardzo nieraz trudnych warunkach. Podawali przykłady nawiązywania trwałych kontaktów ze środowiskiem, z organizacjami

dla wszystkich ognisk oraz wprowadzenia jednolitej punktacji.

Warto na zakończenie podkreślić jeszcze jedną charakterystyczną cechę narady podsumowującej konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Otóż uczestniczyło w niej — jak rzadko kiedy — dużo kobiet. Wynikałoby z tego, iż z tą aktywnością „płci pięknej” nie jest tak najgorzej, zwłaszcza, jeśli chodzi o pracę społeczną w najniższych — a przecież podstawowych — ogniwach związkowych.

Dyskusja — jak to stwierdził w podsumowaniu wiceprezes Marian Rataj — daleko wybiegła poza nakreślone ramy. Wskazała na wiele ważnych spraw i niewątpliwie pomoże w ostatecznej redakcji regulaminu i zadań piątego z kolei konkursu, którego celem będzie dalsze pobudzenie aktywności ognisk w realizowaniu podstawowych kierunków działalności związkowej.

DANUTA CHRZCZONOWICZ

Oczekujemy na Wasze materiały publicystyczne. Przesyłajcie je pod adresem „Drużyny” lub „Głosu Nauczycielskiego”.

Zebranie Komisji Pedagogiczno-Społecznej ZG ZNP (23 lutego br.) poświęcone było dwóm sprawom: ukonstytuowaniu komisji i wytyczeniu jej zadań na najbliższy okres oraz wstępnemu omówieniu węzłowych problemów związanych z przygotowaniem dyskusji nad reformą systemu kształcenia nauczycieli.

Przewodniczącym komisji złożonej z 54 osób wybrany został prof. dr Wincenty Okoń, wiceprzewodniczącymi: prezes Zarządu Okręgu Łódzkiego — Antoni Łuczak i wiceprezes ZG ZNP — Marian Rataj. Funkcję sekretarza powierzono kol. Maciejowi Świątkowi z Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP. Komisja wyłoniła 5 podkomisji: eksperymentów i postępu pedagogicznego pod przewodnictwem doc. dra Cz. Kupisiewicza; spraw wychowawczych (przewodniczący — prof. dr. W. Szczerba); kształcenia i dokształcania nauczycieli (przewodniczący — kol. St. Krawciewicz); pracy kulturalno-oświatowej pod przewodnictwem prof. dra K. Wojciechowskiego oraz turystyki i sportu, której przewodnictwem objął kol. J. Kolbusz.

O podstawowych zadaniach, jakie w chwili obecnej stoją przed Komisją Pedagogiczną Związku, mówił prezes ZG ZNP — Marian Walczak. Należą do nich przede wszystkim: pomoc przy opracowaniu koncepcji systemu kształcenia nauczycieli, systemu umożliwiającego zapewnienie szkole wysoko kwalifikowanej, zaangażowanej społecznie i politycznie kadry.

Istnieje też konieczność dalszego rozwijania ruchu postępu pedagogicznego, propagowania tego ruchu i udzielania pomocy nauczycielom-nawigatorom. Przewiduje się nawet zorganizowanie krajowej narady poświęconej temu zagadnieniu.

Trzecią ze spraw wybijających się na plan pierwszy jest współdziałanie w organizowaniu i umacnianiu społecznego frontu pomocy dla szkoły i rodziny w zakresie wychowania.

Tematem pierwszego roboczego zebrania Komisji Pedagogiczno-Społecznej, do którego przystąpiono po części organizacyjnej narady, były problemy związane z reformą systemu kształcenia nauczycieli, a ściślej mówiąc, wstępne omówienie węzłowych zagad-

nień, które należy wysunąć jako główne tezy do przygotowywanej przez Związek szerokiej dyskusji ogólnonauczycielskiej.

Podstawę do rozważań komisji stanowił publikowany w „Głosie” artykuł

Z OBRAD KOMISJI PEDAGOGICZNO-SPOŁECZNEJ

prezesa M. Walczaka. Artykuł ten, nawiasem mówiąc, nie był pomyślany jako wyraz stanowiska Związku w sprawie reformy, lecz jako publikacja inicjująca ogólną dyskusję, która pozwoli właśnie na wypracowanie takiego stanowiska.

Aby jednak dyskusja mogła przynieść konkretne rezultaty, musi się skoncentrować wokół węzłowych zagadnień. I tak np. jest oczywiste, że licea pedagogiczne, które w pewnym okresie spełniły doniosłe zadania, nie mogą być dłużej utrzymane jako forma kształcenia nauczycieli. Warto natomiast przeanalizować sposób jak najodpowiedniejszego wykorzystania dorobku tych szkół, kadry pracującej w liceach i zgromadzonego w ciągu lat przez te placówki „majątku” w postaci lokalu, pomocy naukowych itp.

Rozstrzygnięcia domagają się przede wszystkim dwa zasadnicze zagadnienia: organizacja systemu kształcenia nauczycieli oraz sprawa profilu kształcenia. Przedmiotem analizy powinny być też droga i etapy realizacji proponowanych reform. Wiadomo bowiem, że zarówno bieżące potrzeby oświaty, jak też zakres możliwości finansowych, lokalowych, a przede wszystkim kadrowych — wykluczają wprowadzenie zbyt gwałtownych i radykalnych zmian.

Przy omawianiu wszystkich tych zagadnień, przy uwzględnianiu pozytywów i negatywów, nie wolno jednak tracić z oczu ostatecznego celu reformy: postulat, aby każdy nauczyciel miał wykształcenie wyższe. Z postulatem tym — nie nowym zresztą, lecz już od dawna stawianym przez Związek — zgodzili się wszyscy członkowie Komisji Pedagogicznej. Ale już wstęp-

na dyskusja podjęta w czasie zebrania uwypukliła wiele wiążących się z jego realizacją trudności i problemów do rozważania. Zastanawiano się przede wszystkim nad przekształceniem SN w 3-letnie WSN i nad perspektywami absolwentów tych uczelni. I tu wyłoniła się m. in. sprawa drożności SN. Pewną próbę rozwiązania podjęły WSP organizujące specjalne 4-letnie ciągi

uwzględniały w swoich wypowiedziach nie tylko ogólne założenia przyszłej reformy, lecz także ujmowały problem w aspekcie potrzeb i możliwości własnego regionu, a przede wszystkim w aspekcie realnych możliwości kadrowych, finansowych i lokalowych, również potrzeb wynikających z reformy szkolnictwa ogólnokształcącego i zawodowego.

dla absolwentów SN. W związku z tą trudną kwestią proponowano m. in., aby ewentualne przyszłe 3-letnie WSN o odpowiednio sprofilowanym programie traktowane były jako wyższe szkoły zawodowe (odpowiednik mniej więcej pierwszych trzech lat studiów uniwersyteckich), których absolwenci mieliby prawo wstępować na 2-letnie studia magisterskie danej specjalności. Można by też oprócz tego, wypróbowanym już w praktyce, wzorze Wyższej Szkoły Nauk Społecznych, gdzie absolwenci zdobywają tytuł magistra już w trakcie pracy, systemem zaocznym w ciągu roku czy 2 lat.

Niewątpliwie jedną z najtrudniejszych przeszkód do pokonania będzie sprawa zapewnienia SN czy WSN odpowiedniej kadry wykładowców.

Wiadomo jednak, że zdobycie doktoratu, a tym bardziej uzyskanie habilitacji — to sprawa długofalowa, proces trwający 7—10 lat.

W toku dyskusji wysunięto projekt zorganizowania instytutu pedagogicznego kształcącego kadry naukowe dla WSN, którego zadaniem byłaby fachowa opieka nad przyszłymi doktorami i docentami oraz „pilotaż” ich na uczelniach czy wydziałach, na których mieliby otwarte przewody doktorskie.

Na marginesie zagadnień związanych z systemem kształcenia nauczycieli podjęto aktualne kwestie domagające się rozwiązania. Należą do nich: sprawa zrównania w prawach studentów SN ze studentami wyższych uczelni, jak również jednakowych przywilejów dla uczących się eksternistycznie i zaocznie.

Dużą część zebrania poświęcono sprawom związanym z organizacją dyskusji w terenie. Sugerowano, aby poszczególne grupy dyskutujących

Zamykając dyskusję prezes M. Walczak podał do wiadomości harmonogram prac poprzedzających czwarte plenium, które poświęcone będzie formie systemu kształcenia nauczycieli. W ciągu marca i kwietnia trwać mają dyskusje w terenie i na łamach „Głosu”. W maju Komisja Pedagogiczna i Wydział Pedagogiczny ZG ZNP opracują nadesłane z okręgów wyniki i przygotują wnioski na czwarte plenium. Nad przebiegiem prac w terenie czuwać będzie Sekcja Kształcenia Nauczycieli.

„Problem jest niezmiernie ważny” powiedział prezes Walczak — a od tego, jak wszechstronnie i wnikliwie zostanie opracowany, zależy w dużej mierze sylwetka przyszłego nauczyciela”.

Z OBRAD PAN

25 lutego odbyło się pod przewodnictwem prof. dra Tadeusza Kotarbińskiego rozszerzone posiedzenie Prezydium Komisji PAN do spraw Reformy Szkolnictwa. W posiedzeniu, między innymi, udział wzięli: prezes ZG ZNP — Marian Walczak oraz dyrektor Generalny Ministerstwa Oświaty — Stanisław Dobosiewicz.

Przedmiotem posiedzenia była dyskusja nad projektem reformy systemu kształcenia nauczycieli. Podstawą dyskusji był referat wygłoszony na ten temat przez przewodniczącego Sekcji Kształcenia Nauczycieli przy ZG ZNP — Kazimierza Wojciechowskiego. Po wstępnej dyskusji Prezydium postanowiło przedstawić ten problem jednemu z najbliższych plenarnych posiedzeń komisji.

problemy i poglądy

Stycziowy numer „ŻYCIA SZKOŁY WYŻSZEJ” przynosi szereg materiałów, które z pewnością zainteresują licznych czytelników „Głosu”. Korespondują one bowiem pośrednio lub bezpośrednio zarówno z dyskusją o maturach, jak i reformie szkoły średniej czy też rozwijającą się wymianą poglądów na temat zmian w systemie kształcenia nauczycieli.

W dyskusji na temat matur wielu jej uczestników podjęło problem likwidacji czy też utrzymania egzaminu wstępnego na wyższe uczelnie. Opowiadał się za jego likwidacją lub reformą wychodząc z założenia, że jest on zbędnym powtórzeniem egzaminu dojrzałości, a poza tym nie stanowi dostatecznie precyzyjnego instrumentu pozwalającego zbadać stan przygotowania absolwenta szkoły średniej do studiów wyższych.

Artykuł Tadeusza Krajewskiego (Uniw. im. A. Mickiewicza) pt. „Z problematyki nowych rozwiązań pisemnego egzaminu wstępnego na wyższe uczelnie” zawiera szereg interesujących rozważań na ten temat na tle eksperymentalnego egzaminu wstępnego, przeprowadzonego z inicjatywy Min. Szkolnictwa Wyższego na Uniwersytecie w Poznaniu w 1964 r.

„Z chwilą, kiedy wyżył demograficzny dotarł do szkoły wyższej — pisał autor — zagadnienie egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie występuje szczególnie ostro. Już w wyniku wstępnej analizy stało się jasno, że począwszy od roku 1964 rozpocznie się masowe zgłaszanie kandydatów na wyższe uczelnie. Tymczasem możliwości ich przyjęcia są ograniczone i stąd troska uczelni o taki dobór kandydatów, aby ci, którzy znajdują się na studiach, mogli je bez przeszkód ukończyć.

Ta sytuacja skłoniła do refleksji, czy egzamin wstępny ma być sprawdzianem wiadomości wyniesionych ze szkoły średniej, czy też sprawdzianem przygotowania do szkoły wyższej.

Uważano, że jeżeli egzamin wstępny ma służyć kontroli stopnia przygotowania do zajęć uniwersyteckich, to analiza tych zajęć mogłaby zorientować w wymaganiach, które powinno się stawiać kandydatom na studia. Stąd wypływa wniosek, że sprawdzianem przygotowania kandydatów na studia może być m. in. umiejętność korzystania z lektury (...).”

W tym też kierunku rozpoczęto przygotowania do egzaminu, którym objęto kandydatów na wydziały prawa, biologii i historii. Jednocześnie zachowano jednak egzamin ustny, w trakcie którego przyszły student musiał się wykazać znajomością faktów, uogólnień, odpowiednimi umiejętnościami

egzaminy

studenckie praktyki

mi i nawykami, a także poprawnością logicznego myślenia, samodzielnością i krytycyzmem wypowiedzi oraz planowością i poprawnym językiem.

W trakcie zdawania egzaminu pisemnego w nowej formie kandydat po wysłuchaniu określonego wykładu *) musieli się wykazać przy jego streszczaniu umiejętnością skonstruowania ogólnego planu wykładu, jego podstawowych tez, głównych argumentów uzasadniających tezy, definicji pojęć zawartych w wykładzie oraz najważniejszych faktów.

Instrukcja polecała unikać dygresji i faktów drugorzędnych oraz frazesów i ogólników.

W złożonej pracy ocenie podlegało: uchwycenie najważniejszych problemów i ich usystematyzowane przekazanie, zwięzłość i umiejętność prawidłowego posługiwania się użytą w wykładzie terminologią naukową, poprawność stylistyczna, ortograficzna i gramatyczna.

Trzeba podkreślić, że wykłady oparte były na wiadomościach z zakresu szkoły średniej i zawierały średnio do 25 kwestii podstawowych, koniecznych do odtworzenia w streszczeniu.

Jak wynika z oceny zawartej w art. T. Krajewskiego, rozbieżność ocen na prawie i biologii nie różniła się od wyników egzaminów uzyskanych w ubiegłych latach. Przeważały oceny dobre i dostateczne.

„Eksperyment — stwierdza autor — oceniono na ogół pozytywnie. Podkreślono konieczność wprowadzenia do znanej kandydatom ze szkoły średniej faktografii nowej interpretacji, elementów dyskusji itp. (...). Zdaniem członków komisji egzaminacyjnych, egzamin pisemny w tej postaci dawał jednak lepsze szanse kandydatom ze środowisk wielkomiejskich, w których nauczyciele są na ogół lepiej przygotowani (posiadają pełne wykształcenie wyższe), lepiej też przygotowują młodzież m. in. do rozumienia i operowania językiem naukowym (...).”

Innego typu eksperyment przeprowadzono w Wyższej Szkole Rolniczej w Szczecinie. Pisze o tym Władysław Murawski w art. pt. „Ocena eksperymentu w zakresie doboru młodzieży na studia rolnicze”. W Szczecinie w ub. r. wprowadzono nowe zasady przyjęcia na I rok studiów. Egzamin składał się z dwóch części: teoretycznej na uczelni i 6-tygodniowej praktyki w PGR.

„Zasadniczym powodem wprowadzenia w eksperyment obowiązkowej praktyki — jako jednego z podstawowych kryteriów doboru kandydatów na studia rolnicze — było stwierdzenie, że dotychczas znaczna liczba kandydatów (...) nie znała charakteru i profilu studiów oraz nie była zorientowana w specyficznych warunkach przyszłej pracy zawodowej (...).”

Dodajmy, że 58 proc. egzaminowanych wywodziło się spoza środowiska wiejskiego. Przed przystąpieniem do egzaminu 50 osób zrezygnowało. Wszyscy pozostali w zasadzie pozytywnie ocenili eksperymentalną pracę przed studiami i robili wszystko, aby dostać się na uczelnię.

Na koniec odnotujmy dwa artykuły na temat studenckich praktyk pedagogicznych. Pierwszy z nich Bolesława Pleśniarskiego (Uniw. M. Kopernika) pt. „Niedociągnięcia studenckich praktyk pedagogicznych” zawiera pesymistyczny obraz w tej dziedzinie. Dzielił niedociągnięcia na rzeczowe, wychowawcze i dydaktyczne, autor wylicza je na kilku stronach. Z konieczności ograniczyć się do wy-

mienienia niektórych błędów dydaktycznych:

- brak dostatecznej znajomości ogólnych dydaktycznych i dydaktycznych;
- niedostawianie się do poziomu i trybu myślenia uczniów, zwłaszcza klas niższych;
- niezajmowanie wspólnego języka z klasą, słaby kontakt myślowy z całą klasą;
- zapomnianie o konieczności pracy z całą klasą (...);
- niewłaściwa postawa na lekcji; wykładowcy okupują krzesło albo też spacer po ławce leżąc, co rozprasza uwagę uczniów;
- znikoma znajomość programów nauczania (...);
- powierzchowna znajomość podręczników przedmiotu kierunkowego (...);
- nieporadność w formułowaniu lekcji (...);
- niezadane operowanie nowoczesnymi środkami technicznymi; nie wszyscy praktykanci dają sobie radę z uruchomieniem w czasie lekcji magnetofonu i wyświetlaczem przezroczym (...).

A oto, zdaniem autora, źródła wymienionych w artykule braków:

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że głównym jest brak przygotowania pedagogicznego studentów do praktyki. Na przykład studenci fizyki, wskutek niewłaściwie ułożonej siatki zajęć, zostali skierowani na praktykę pedagogiczną tylko bez uprzedniego przerobienia metodologii nauczania, ale również bez słuchania wykładów i ćwiczeń z elementów pedagogicznych (...).

Zajęcia z dydaktyki przedmiotowej kierownicy prowadzą niemal wyłącznie wykładowcy nie pracujący naukowo, praktyk zatrudnieni poza uczelnią. Są zatem mało zaangażowani w tego rodzaju pracę. ogół zajęć tymi mniej niż innymi interesują się kierownicy katedr specjalistycznych. Bardzo luźny jest kontakt katedr pedagogiki z wykładami i metodami nauczania. Stąd duża różnorodność i niejednolitość działań poszczególnych wykładowców metody (...).

Odwrotną stronę medalu prezentuje Irena Laskowska (Uniw. M. Kopernika) w art. pt. „Uwagi o sprawach organizacji praktyk pedagogicznych studentów uniwersytetów”. Udziela raczej negatywnej odpowiedzi na pytanie: czy nauczyciel pełniący funkcję opiekuna praktyki jest do niej dobrze przygotowany — autorka formułuje zarzuty i propozycje rozwiązań.

J. LEKT

*) Na Wydziale prawa wykł. prof. dra Szczanieckiego pt. „Ekspancja Niemiec na ziemie polskie w XIX i XX wieku”; Wydz. Biologii wykł. prof. dra J. Czosnińskiego pt. „Udział organizmów żywych w krążeniu pierwiastków w przyrodzie”; Wydz. Historii wykł. doc. dra A. C. bińskiego pt. „Ruch robotniczy w woj. o przebudowę ustroju społeczno-politycznego w Polsce w latach 1918—1945”.

To właśnie pytanie stało się tytułem serii popularnonaukowej. Wydawnictwo „Iskry” publikuje tu opracowania z dziedziny socjologii, filozofii, ekonomii politycznej. Omówimy teraz po prostu pozycje najbardziej reprezentatywne.

„SOCJOLOGIA NA CO DZIEŃ” (s. 212, zł 9.—) jest przystępnym wykładem wiedzy o społeczeństwie, procesach życia zbiorowego we współczesnym świecie. Zygmunt Bauman zgromadził w tej książce niemały asób faktów świadczących o prawidłowościach rozwoju społecznego. Reakcja niewiele na pozór znaczące komponuje się w logicznie umotywowany system więzi, zależności i uwarunkowań. Po przedstawieniu głównych założeń metodologicznych socjologii autor scharakteryzował podziały grupowe oraz mechanizm awansu i prestiżu społecznego. Zygmunt Bauman wskazuje na dokonujące się obecnie przewartościowania pojęć i jednocześnie akcentuje wywołanie niektórych — od dawna przecież anachronicznych — stereotypów.

Z treścią tej publikacji dobrze korespondują tezy innej książki Zygmunta Baumana. **„IDEE, IDEALY, IDEOLOGIE”** (s. 180, zł 7.—) to udana próba określenia wiodących motywów myśli społecznej. Autor oświetla istotę konfliktów trzech wielkich ideologii naszej doby: liberalnej, narodowej, komunistycznej. Tylko ideologia komunistyczna urzeczywistnia jedną teorię praktyki. Zakłamanie i fałsz są nieodłącznymi atrybutami poglądów burżuazji. Socjocentryczny, całkowicie wrócony ku człowiekowi społeczeństwu, jest porządek świata, kształtowany według idei komunizmu.

Obie polecane tu książki zostały zawarte w zbiorze wydawnictwa Oświaty o działach nauczycielskich bibliotek i szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących, zasadniczych szkół zawodowych, techników i zakładów kształcenia nauczycieli. Podobną aprobatę Ministerstwa Oświaty uzyskała też praca Jerzego J. Wiatra pt. **„NARÓD RASA W ŚWIADOMOŚCI SPOŁECZNEJ”** (s. 176, zł 7.—). Te ważne kategorie wiedzy socjologicznej rozpatrzył autor w kontekście aktualnych sporów i autentyczny, głęboki sens egzystencji człowieka w społeczeństwie. Racjonalistyczne spojrzenie na ten zespół problemów pozwala wyeliminować nich szkodliwe mity, umożliwia też wykarczowanie odwiecznych uprzedzeń.

Walka z wszelkimi formami nietolerancji jest niejako wyznacznikiem postępowych przeobrażeń. Jerzy J. Wiatr nie poprzestaje na oświetleniu dla historycznego tego zagadnienia. Daje on ponadto wnikliwą charakterystykę tzw. nowych nacjonalizmów. Zrodzone z przyczyn najzupełniej uzasadnionych, pojmowane kiedyś jako reakcja na gwałty kolonialistów, zaczynają potem jednak przybierać postać niepokojącą. Te nowe nacjonalizmy utożsamiają się bowiem niekiedy z szowinizmem, który tak ujemnie zaważył na przyszłości naszego narodu. Rzecz polega więc na tym, by w neonacjonalistycznej ideologii, krystalizującej się w toku walki narodowowyzwoleńczej krajów Azji i Afryki, skonsolidowały się ostrożnie i okrzepły elementy prawdziwego patriotyzmu. On zaś w swym starciu z rodzimym wstecznictwem nieuchronnie gra-

Z NASZEJ BIBLIOTEKI

co to jest?

witować będzie ku socjalistycznym treściom, dającym młodym państwom rzetelną szansę rozwoju gospodarczego i społecznego.

Szerzej ten temat rozwija autor w książce pt. **„WSPÓLISTNIENIE I IDEOLOGIA”** (s. 108, zł 8.—). W światowej opinii publicznej utwierdza się coraz mocniej przekonanie, iż tylko socjalizm gwarantuje stałe poszerzenie zakresu swobód demokratycznych. Doniosła kwestia właściwego uregulowania stosunków międzyludzkich znajduje także rozwiązanie w ustroju sprawiedliwości społecznej.

Dochodzimy w ten sposób do istotnej problematyki życia rodzinnego. Najmniejszą grupą społeczną zajęła się **ANNA OLSZEWSKA-LADYKA**. Jej **„RODZINA”** (s. 180, zł 9.—) to zbiór ciekawych szkiców o socjologicznym modelu tej instytucji, której doświadczenia i przypadki nieobce są każdemu z nas. Sporo miejsca poświęciła również autorka na obrazowanie losów małżeństw współczesnych. W tych partiach książki otrzymaliśmy prezentację wyników rozległych badań empirycznych. Ankiety traktowane wyłącznie jako źródło naukowej informacji mają co prawda multum przeciwników. Niemniej jednak po zapoznaniu się z efektami tych studiów nie mamy wątpliwości, iż są to materiały wiarygodne. Olszewska-Ladyka zaczerpnęła je z różnych kręgów środowiskowych i skonfrontowała z analogicznymi danymi, które wcześniej zdobyto na drodze obserwacji uczestniczącej.

W stronę odmiennych zagadnień wiodą nas te pozycje serii, które mają na celu upowszechnienie humanistycznego spojrzenia na świat. Najbardziej kontrowersyjne problemy filozofii

współczesnej podano tu w wersji ogólnie dostępnej. Rzeczowa tonacja wywodów cechuje zresztą wszystkie publikacje rekomendowanej serii.

Zygmunt Poniatowski roztrząsał kompleks zjawisk związanych z historycznym procesem tworzenia wiedzy naukowej. Wyodrębnienie nauki, wydobycie jej z gąszczu wiedzy potocznej i pełnej nieścisłości było zmuszającym i długotrwałym dziełem wielu generacji. Wciąż jeszcze na niejednym odcinku toczy się starcia pomiędzy dyskursywnym a prymitywnym — opartym na „zdrowym rozsądku” — poj-

również perspektywy otwierające się teraz przed nauką o kulturach religijnych. Ogromne osiągnięcia archeologii przybliżyły nader odległe epoki i spowodowały szereg poważnych odkryć, rzucających nowe światło na początkowe stadia rozwoju wierzeń.

„ATEIZM” (s. 144, zł 8.—) jest zwięzłym wykładem dziejów krytyki religii. **Andrzej Nowicki** sklasyfikował tutaj postawy ateistyczne i zaakcentował rangę społeczną ruchu wolnomyślicielskiego. Przytoczę krótki fragment autorskich rozważań: „...ateizm zaangażowany w wielką sprawę rewolucyjnej przebudowy świata jest ateizmem zarówno teoretycznym, jak praktycznym... Charakterystyczną cechą takiego ateizmu musi być pasja walki przeciwko wszelkim mistyfikacjom i wszelkiemu irracjonalizmowi, pasja walki o naukowy, ateistyczny pogląd na świat”.

Gospodarce podłożę sytuację międzynarodowej na pewno przez nikogo nie będzie neglizowane. Stąd znaczenie popularnych opracowań tematu. **Romualda Kudlińskiego** **„PODSTAWOWE ZAGADNIENIA EKONOMII POLITYCZNEJ KAPITALIZMU”** (s. 180, zł 8.—) nieźle orientują w całokształcie spraw współzawodniczącego z nami systemu. Układ ekonomiki kapitalizmu, z jego cyklicznymi kryzysami, z nadprodukcją, bezrobociem i monopolistyczną koncentracją, potraktował autor jako mechanizm pracujący w warunkach chaosu i sprzecznych tendencji. Jest to bez wątpienia stan historycznie umotywowany. Warto by jednak tę diagnozę zilustrować przykładami. A konkretnie tutaj nie zabraknie.

Witold Sawicki w książce pt. **„KOMUNIZM”** (s. 116, zł 7.—) nawijał bezpośrednio do uchwały XXII Zjazdu KPZR. Program budownictwa komunistycznego stał się już dla ludzi radzieckich codziennym harmonogramem pracy. Dokonane tu przez autora omówienie węzłowych problemów przemysłu i rolnictwa ZSRR daje plastyczne pojęcie o skali realizowanych obecnych zadań.

Podam jeszcze na zakończenie informacje, że książki Z. Poniatowskiego, J. Zakrzewskiej i M. Sobolewskiego, H. Świenko, A. Nowickiego, R. Kudlińskiego, W. Sawickiego — obok wspomnianych poprzednio — zostały zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty do bibliotek liceów ogólnokształcących, techników, zakładów kształcenia nauczycieli oraz do działów nauczycielskich bibliotek szkół podstawowych i zasadniczych szkół zawodowych.

STANISŁAW LEWICKI



KAŻDA SZKOŁA ZAMAWIA

STAŁĄ PRENUMERATĘ

czasopism obcojęzycznych „MOZAIKA” i „MAŁA MOZAIKA”

Oba miesięczniki wydawane przez WYDAWNICTWA OŚWIATOWE „WSPÓLNA SPRAWA”

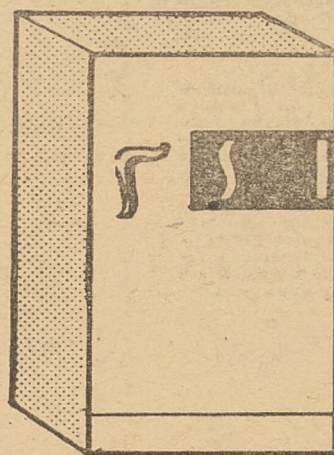
stanowią aktualną i atrakcyjną lekturę uzupełniającą podręczniki szkolne i pomagają uczniom w opanowaniu języków: ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO, NIEMIECKIEGO, ROSYJSKIEGO

Pismem z dnia 11.VII.1958 r. nr PO3-1136/58 Ministerstwo Oświaty zaleciło wszystkim szkołom „MOZAIKE” i „MAŁĄ MOZAIKE” jako lekturę pomocniczą przy nauczaniu języków obcych.

Cena epz. „Mozaiki” wynosi 5 zł, „Małej Mozaiki” 3 zł. Sprzedają kioski „Ruchu”.

Prenumeratę przyjmują plocówki pocztowe, listonosze oraz delegatury „Ruchu”. Można też zaprenumerować pismo przez dokonanie wpłaty na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Srebrna 12 z zaznaczeniem tytułu miesięcznika, wersji językowej i liczby zamawianych egzemplarzy.

Oprawione roczniki „MOZAIKI” i „MAŁEJ MOZAIKI” są do nabycia (również za zaliczeniem pocztowym) w księgarni „WSPÓLNA SPRAWA” w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 28.



LODÓWKI

SILESIA

PO CENIE OBNIŻONEJ z 10000 zł na 9000 zł

KUPISZ W SKLEPIE

eldom

za GOTÓWKĘ i NA RATY

pierwsza wpłata 10 proc. wartości — pozostała kwota w 24 ratach.

ADRESY SKLEPÓW w WARSZAWIE

eldom

ul. Piękna 31, ul. Żurawia 6/12, ul. Marszałkowska 1

KP-38-0

PRACOWNICY POSZUKIWANI

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY GÓRNICZEJ KOPALNI WĘGLA KAMIENNEGO „NOWA RUDA” w Nowej Rudzie, ul. Stara Droga 4, woj. Wrocław zatrudni z dniem 1.IX.1965 r.: nauczycieli do nauczania górnictwa, maszynoznawstwa, elektrotechniki oraz wychowawcę internatu i zajęć świetlicowych. Wymagane wykształcenie co najmniej niepełne wyższe — pedagogiczne. Mieszkanie zapewnią się wyłącznie dla osób samotnych. Zgłoszenia pisemne prosimy kierować w terminie do 30.VI.1965 r. pod w/w adresem.

K-23-0

W CENTRUM ZAINTERESOWANIA — REFORMA

Dyskusja nad reformą średniej szkoły ogólnokształcącej trwa. Na ten temat Czytelnik znajdzie w „Polityce” z 27 lutego artykuł pióra Mikołaja Kozakiewicza pt. „Zmierzch liceów”. Autor mówi szerzej o przyczynach kryzysu zaufania społecznego do liceów i powołuje się na wypowiedź dyrektora generalnego Ministerstwa Oświaty, Stanisława Dobosiewicza, który na łamach „Nowej Szkoły” (nr 1/1965) tak pisze:

„Ewolucja stosunku społeczeństwa do szkoły średniej ogólnokształcącej nie jest zjawiskiem tylko polskim. W całym świecie maleje procentowy udział szkoły ogólnokształcącej w kształceniu na poziomie średnim, a rośnie zainteresowanie do kształcenia zawodowego”.

M. Kozakiewicz cytuje w związku z tym (według książki „Schools in Europe” — A. Kerra) bardzo interesujące liczby:

	Uczn. szkół ogólnokształc. zawod.	uczni. szkół ogólnokształc. ogólnych
Belgia	220 000	300 000
NRF	773 000	2 500 000
Holandia	351 000	406 000
Szwajcaria	48 000	100 000

Analogiczny proces dokonuje się stopniowo również i u nas, bowiem w bieżącym roku szkolnym do liceów zgłosiło się 1,44 kandydata na jedno miejsce, a do szkół zawodowych — 1,98.

Główną przyczyną kryzysu zaufania u nas do liceów — czytamy w art. M. Kozakiewicza — jest utrata „(...) przez liceum ogólnokształcące charakteru szkoły „elitarniej”, dającej patent na a-

wans społeczny. W kraju nie uprzemysłowionym, jakim była Polska przedwojenna, ukończenie gimnazjum i liceum otwierało drogę bądź do wyższych studiów, bądź co najmniej do pracy urzędniczej. W miarę postępów uprzemysłowienia kraju główną drogą awansu materialnego i społecznego coraz ciśnień zaczęła się pokrywać z produkcją przemysłową, a tym samym zmalała atrakcyjność liceum ogólnokształcącego, którego głównym celem zostało przysposabianie do studiów wyższych. Masowy rozwój liceum, które w tym roku wypuści 75 000 maturzystów (wobec 14 000 przed wojną) sprawił, że i ten cel staje z kolei pod znakiem zapytania. Wiadomo, że na I rok studiów wyższych przyjdzie się w bieżącym roku szkolnym spośród nich nie więcej niż 16 000 osób”.

Następnie autor wnikliwie omawia dwie podstawowe koncepcje zreformowania liceum ogólnokształcącego. Jedną z nich jest opracowana przez zespół pedagogów skupionych wokół katedry prof. dra Bogdana Suchodolskiego, jest to tzw. koncepcja liceum zróżnicowanego, druga koncepcja opracowana przez Ministerstwo Oświaty.

M. Kozakiewicz przedstawia również, jako wariant przyszłości, projekt profesora Mariana Falskiego, który

„(...) wręcz postuluje stopniowe zacieranie różnicy między szkołą zawodową i ogólnokształcącą, przy jednoczesnej likwidacji różnych poziomów kształcenia (szkoły zasadnicze, technika, licea (...) Odrębność projektu Falskiego — pisze M. Kozakiewicz — polega na tym, że synchronizuje on szkolnictwo licealne nie tylko „w dół” (ze szkołą podstawową) i „w górę” (ze szkołą wyższą), ale — co jest najciekawsze — również „na boki” (to jest ze wszystkimi

typami szkół średnich zawodowych) (...)”.

Zatrzymałem tym razem dłuższą uwagę Czytelnika na artykule M. Kozakiewicza, chociaż ten temat omawiany był szeroko na łamach poprzedniego numeru „Głosu Nauczycielskiego” (artykuł Andrzeja Oracza), a także bieżącego (artykuł Romana Polnego).

Jednakże sprawa reformy średniej szkoły ogólnokształcącej jest tak zasadnicza, że tocząca się na łamach prasy dyskusja zasługuje na wnikliwe śledzenie.

W „Życiu Literackim” z 28 lutego Stanisław Bortnowski w art. pt. „Przekorne trzy grosze o egzaminach maturalnych” powraca (czy trochę nie za późno?) do nowego regulaminu egzaminów dojrzałości. Autor wyraża żal, że nie zorganizowano nad tym regulaminem szerszej dyskusji praktyków, że „Ministerstwo mogło zaapelować o wypowiedzi nie tylko do nauczycieli i rodziców, ale i do abiturientów”.

O Studium Nauczycielskim w Radomiu, o atmosferze pracy wśród słuchaczy studium, o ich wspólnocie działania pisze w „Walcie Młodych” (nr 9 z 28 lutego) Barbara Iwanowska.

„(...) Dyrekcja, wykładowcy i studenci — stwierdza autorka — zawsze pamiętają, czym jest ich uczelnia. SN kształci nauczycieli. A dla nauczyciela na pewno ważnymi cechami są prostota, bezpośredniość, umiejętność zjednywania sobie ludzi, umiejętność

tworzenia kolektywu i współżycia w nim. Tego wszystkiego na pewno można nauczyć się na radomskim SN-ie”.

W bieżącym numerze „Głosu Nauczycielskiego” wiele miejsca poświęcamy Ziemi Lubuskiej. O ziemi tej pisze również w „Tygodniku Kulturalnym” z 28 lutego Juliusz Bardach w związku z regionalną sesją naukową, poświęconą dziejom Polski nad środkowym Nadodrzem, sesją zorganizowaną w Zielonej Górze i Gorzowie w dniach 29-30 stycznia br. przez Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego Ziemi Lubuskiej. Bogaty jest plon tej sesji. W kilkunastu referatach zobrażowano przede wszystkim proces tworzenia Polski Ludowej na ziemiach zachodnich, proces tworzenia się nowej społeczności. Obok polskiej ludności autochtonicznej, skupionej na Ziemi Lubuskiej przeważnie na terenie Babi-
mojszczyzny

„(...) na pozostałym terenie (województwa zielonogórskiego) — pisze J. Bardach — polskość reprezentowali w pierwszych dniach po wyzwoleniu robotnicy przymusowi i jęcy wywiezieni przez Niemców na te tereny. Oni byli tu często pionierami polskości, formowali pierwsze ogniska aparatu władzy, zabezpieczali mienie, przejmowali kontrolę nad bezpieczeństwem miast i powiatów. Z faktu, że znaleźli się tu przed wyzwoleniem, wypływa, iż chętnie dziś określają siebie mianem autochtonów. Jest w tym jakiś szlachetny snobizm, jakieś pragnienie najciszejszego związania z tą ziemią, na której osiedli i którą zagospodarowali”.

emzet

PRZEGLĄD TYGODNIA

22.II. — W 47 rocznicę powstania Armii Radzieckiej odbył się w Warszawie uroczysty koncert zorganizowany przez Ministerstwo Obrony Narodowej i Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W loży honorowej — przedstawiciele władz partyjnych i państwowych, kierownictwo MON z Marszałkiem Polski — M. Spychalskim oraz delegacja ZSRR z Marszałkiem W. Czujkowem.

22.II. — Przybył do Polski norweski minister oświaty i kultury, Helge Siversten.

23.II. — Odbyła się krajowa narada aktywów kolejarskiego w KC PZPR.

23.II. — Centralny Związek Spółdzielczości Pracy, jako trzecia polska organizacja spółdzielcza, został przyjęty do Międzynarodowego Związku Spółdzielczego.

24.II. — Do ZRA przybył z tygodniową wizytą przewodniczący Rady Państwa NRD, Walter Ulbricht wraz z małżonką. W Ulbrichta witaił Prezydent ZRA, Gammal Abdel Naser.

24.II. — Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab, przyjął przedstawicieli województwa krakowskiego.

24.II. — Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powziął uchwałę w sprawie oszczędności metali nieżelaznych w latach 1965—1970, ustalając zadania w tym zakresie dla resortów.

25.II. — W Rzymie podpisana została przez ministra handlu zagranicznego PRL, Witolda Trampezyńskiego i ministra handlu zagranicznego Republiki Włoskiej, Bernardo Mattarella, wieloletnia umowa handlowa polsko — włoska na lata 1965—1969.

25.II. — Na zaproszenie Sejmu PRL przybyła z wizytą do Polski delegacja parlamentu Węgierskiej Republiki Ludowej z

przewodniczącą Zgromadzenia Państwowego Istvanne Vass.

26.II. — Przemówienie telewizyjne A. Kossygina, przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR w związku z wizytą w krajach socjalistycznych Azji.

26.II. — Posiedzenie Rady Państwa PRL.

27.II. Do Moskwy przybyły delegacje bratnich partii w celu wzięcia udziału w konsultatywnym spotkaniu. Na czele delegacji Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej stoi Zenon Kliszko, członek Biura Politycznego KC i sekretarz Komitetu Centralnego.

27.II. — Na uroczystość otwarcia wiosennych Targów Liptskich wyjechała do NRD polska delegacja rządowa, której przewodniczy członek Biura Politycznego KC PZPR — prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz.

27.II. — Do Polski przybyła delegacja Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED) — Berlin zachodni. Delegacji przewodniczy i sekretarz Komitetu SED — Berlin zachodni — Gerhard Danellus.

27.II. — Delegacja SED — Berlin zachodni spotkała się z członkiem Biura Politycznego KC — Ryszardem Strzeleckim.

27.II. Najwyższy wynik wydajności w historii polskiego górnictwa uzyskali w lutym górnicy kopalni „Wesola”. W spotkaniu z aktywnym załogi wziął udział członek Biura Politycznego KC i sekretarz KW PZPR w Katowicach — Edward Gierek.

27.II. — Rząd hiszpański pod presją opinii światowej umarza sprawę Justo Lopeza.

28.II. — Otwarcie jubileuszowych Targów Liptskich. Premierzy Józef Cyrankiewicz, Aleksy Kossygin i Willy Stoph zwiedzili pawilon ZSRR.

28.II. — Zmarł prezydent Republiki Austriackiej dr Adolf Schaerf.

28.II. — 500 uczonych amerykańskich w liście do prezydenta Johnsona domaga się zmiany polityki USA wobec Wietnamu.

28.II. — Zarząd w Białostoku, Lubelskim, Olsztynie i Warszawskim. Transport w niebezpiecznym — duże trudności w pracy PKP.

MYŚLI ŻŁOTE O KOBIEtach

„Żona uczciwa, ozdoba mężowi
I najpewniejsza podpora domowi
Na niej rząd wszystek, swego męża ona
Głowy korona”.

(Jan Kochanowski)

„Wrodzone ułomności kobiet to miłość własna,
ambicja, zazdrość, zemsta i chęć błyszczenia”.

(W. Bogusławski)

Belladonna po włosku — piękna kobieta; w innych
językach, włączając włoski, silna trucizna”.

(J. Tuwim)

„Królowa: kobieta, która rządzi państwem, gdy
nie ma króla i która rządzi państwem, gdy król jest”.

(J. Tuwim)

„Mądra kobieta zawsze ma pociągający wygląd, a
żadna naprawdę dobrze prezentująca się kobieta
nigdy nie jest głupia”.

(Tomasz Mann)

INFORMACJA O STUDIACH

Wobec częstych skarg na brak dobrej informacji w zakresie możliwości i warunków studiowania na wyższych uczelniach — z uznaniem należy powitać inicjatywę Komisji Nauki Rady Uczelnianej ZSP przy Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, która uruchomiła stały, korespondencyj-

ny punkt informacyjny o studiach w krakowskiej WSP.

Przedstawiciele komisji udzielają też informacji o możliwościach, bezpośrednio w szkołach, które wyrażą chęć zorganizowania spotkań młodzieży ze studentami WSP. Wszelkie pytania należy kierować pod adresem: Komisja Nauki

Rady Uczelnianej ZSP, Wyższa Szkoła Pedagogiczna, Kraków, ul. Staszewskiego 22 (tel. 502-60).

Ze względu na przypuszczalnie dużą liczbę zgłoszeń, które napłyną do punktu konsultacyjnego, radzimy wszystkim zainteresowanym tą sprawą jak najszybciej nawiązać kontakt z krakowską uczelnią. (R)

nowość
WYDAWNICZE

PEDAGOGIKA, PSYCHOLOGIA
FILOZOFIA, SOCJOLOGIA

Zofia Krzyszczak: METODOLOGICZNE PODSTAWY PEDAGOGIKI. MARKSISTOWSKIE Ośsolineum, Wrocław 1964; s. 216, cena 32 zł. Praca z cyklu „Metodografie pedagogiczne” redagowanego pod kierunkiem prof. B. Suchodolskiego.

PROBLEMY OPIEKUNCTWA. Praca zbiorowa. Ośsolineum, Wrocław 1964; s. 186, cena 30 zł. Tom XII cyklu „Studia Pedagogiczne” (red. B. Suchodolski) zawiera zbiór rozpraw z pedagogiki społecznej.

Helena Radlińska: Z DZIEJOŃ PRACY SPOŁECZNEJ I OŚWIATOWEJ. Wstęp J. Hulewicz, wybór i oprac. W. Wyrobkowska. Ośsolineum, Wrocław 1964; s. 550, cena 90 zł. Książka zatwierdzona przez Ministerstwo Oświaty dla bibliotek i wojewódzkich bibliotek.

Halina Mystkowska: KSIĄŻKA W WYCHOWANIU PRZEDSZKOLNYM. PZWS, Warszawa 1965; s. 157, cena 13 zł. Metody budzenia u dzieci zainteresowania artystycznego, uczuciowego, angażowania się oraz umiejętności wypowiadania się na temat utworu.

Marian Kulik, Karol Mikiewicz: OPIKA PEDAGOGICZNO-LEKARSKA NAD WYCHOWANIEM FIZYCZNYM W SZKOLE. PZWS, Warszawa 1964; s. 222, cena 14,50 zł. Książka dla nauczycieli wychowania fizycznego i dla lekarzy szkolnych.

Włodzisław Szewczuk: PSYCHOLOGIA ZAPAMIĘTYWANIA.

PWN, Warszawa 1965; s. 420, cena 62 zł. Wydanie drugie, rozszerzone i uzupełnione. Książka oparta na 14 500 eksperymentach i badaniach.

GŁÓWNE ZAGADNIENIA KIERUNKI FILOZOFII. Część I.

W. Krajewski: ONTOLOGIA. PWN, Warszawa 1965; s. 148, cena 16 zł. Wykłady na Uniwersytecie Warszawskim 1957—1958.

Henryk Katz: ANGLIA. UPROSTU DEMOKRACJI. PWN, Warszawa 1965; s. 542, cena 45 zł.

Charakterystyka grup społecznych i sił politycznych ze szczególnym uwzględnieniem warstw średnich i wyższych dominujących w XIX wieku.

KLASYKA. Stefan Zeromski: DZIEŁA. Tom V. Dzienniki. „Czytelnik”, Warszawa 1964; cena 30 zł.

Franciszek René Chateaubriand: RENE. Przeł. T. Bortolenski. Ośsolineum, Wrocław 1964; s. 65, cena 12 zł. Oprac. A. Tatarski (Biblioteka Narodowa).

Wojciech Bogusławski: HENRYK VI NA ŁOWACH. Ośsolineum, Wrocław 1964; s. 121, cena 18 zł. Opracowała Z. Wołoszyńska (Biblioteka Narodowa).

Julian Tuwim: WIERSZE WYBRANE. Ośsolineum, Wrocław 1964; s. 303, cena 25 zł. Oprac. M. Głowiński (Biblioteka Narodowa).

Eliza Orzeszkowa: CNOTLIWA „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 365, cena 16 zł.

BELETRYSTYKA. Wacław Jażdżyński: POLONEZ.

SWIĘTOKRZYSKI. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 287, cena 16 zł. Powieść obrazująca przeżycia i konflikty moralne ludzi z okresu pierwszych powojennych lat.

Jiri Weil: ŻYCIE Z GWIAZDZ. Przeł. A. Piotrowski. PIW, Warszawa 1965; s. 250, cena 13 zł. Autor porusza temat martyrologii żydów czeskich.

Wanda Zółkiewska: ŚLADY MYCH PAZURÓW. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 276, cena 20 zł. Opowieść o ludziach Bieszczadów.

Anna Jedrychowska: ZYGZAKIEM I PO PROSTU. „Czytelnik”, Warszawa 1965. Wspomnienia dotyczące grupy wileńskich działających w latach trzydziestych.

Antoni Marianowicz: IGRANIE Z OGNIEM. „Czytelnik”, Warszawa 1964; s. 163, cena 10 zł. Powieść sensacyjna z serii „Jammika”.

Antoni Damian: PORTRETY Z PARAFARFEM. „Czytelnik”, Warszawa 1965; s. 53, cena 12 zł. Powieść sensacyjna z serii „Jammika”.

KSIAŻKI NAUKOWE. POPULARNONAUKOWE

Ludwik Bazylow: HISTORIA ROSJI XIX I XX W. (DO ROSJI 1917). PWN, Warszawa 1964; s. 201, cena 10 zł.

KTO. KIEDY. DLACZEGO? Tom III. „Iskry”. Warszawa 1964; s. 467, cena 40 zł.

Zbigniew Pawłowski: WSTĘP DO STATYSTYKI MATEMATYCZNEJ. PWN, Warszawa 1965; s. 409, cena 38 zł.

Olgierd Wolczek: IZOTOPY. PWN, Warszawa 1965; s. 506, cena 40 zł.